

O DORASTANIU I NIE TYLKO

4



Czy „Wielokwiat takosamokwiat”, kolejna książka Anny Strzeleckiej – tym razem dla dorastających panien (w każdym wieku!) – powtórzy sukces „stefanków”? Jesteśmy przekonani, że tak.

PIESI NIE BĘDĄ FRUWAĆ

6



Dwaj radni zorientowali się, że w rozpoczętym remoncie ulicy Jana Pawła II nie przewidziano przejść dla pieszych na skrzyżowaniach: Langiewicza z Cegielnianą i Sierakowskiego z Gorazdowskiego. Podnieśli raban i co z tego wynikło?

„MIŁY” OD KONCERTÓW

6



Marcin Milczanowski, lider *No Właśnie*, muzyczną scenę zna z dwóch stron. Nie tylko występuje, ale i sam organizuje koncerty. Ma też debiutancką płytę.

OSTATNI FESTIWAL?

7



Trzecia edycja franciszkańskiego festiwalu „Jeden Bóg – wiele kultur” zakończyła się, podobnie jak dwie poprzednie, pełnym sukcesem. Jednak przez cały czas nad festiwalową sceną wisiła czarna chmura w postaci pytania: czy to naprawdę koniec festiwalu?

Ból zęba dopadł cię w nocy? Gryź poduszkę!

Nie ma chyba gorszej rzeczy niż ból zęba w środku nocy. Doświadczony tą przypadłością nieszczęśnik potrafi wyć niczym ranny zwierz w rytm pulsujących tętnień, które rozsadzają mu mózg. Łykając jedną za drugą tabletki przeciwbólowe, próbuje przetrwać do rana – z nadzieją na ratunek w gabinecie najbliższego stomatologa. Jeśli jednak – prześladowany pechem – trafi na weekend lub dzień świąteczny, ulgi nie dozna. Chyba, że ma zaprzyjaźnionego dentystę i... kasę w portfelu. Albo zdecyduje się na podróż do Krosna lub Rzeszowa.

Od kilku lat mieszkańcy Sanoka i okolic pozbawieni są nocnej i świątecznej opieki stomatologicznej. Funkcjonujący niegdyś w ramach Pogotowia Ratunkowego gabinet zniknął wraz z reformą służby zdrowia. Powstałej luki nikt do tej pory nie wypełnił. Co gorsza, nikt nie przejawia zainteresowania, aby to zrobić. Na pytanie: dlaczego w Sanoku nie ma Pogotowia Stomatologicznego? wszyscy odbijają piętę jak najdalej od siebie. Dyrektor szpitala twierdzi, że to zadanie podstawowej opieki zdrowotnej, jego kolega z miejskiego ZOZ-u, że miasto po pierwsze nie ma na to pieniędzy, a po drugie chętnych do pracy stomatologów, ci z kolei argumentują, iż stawki NFZ są tak niskie, że praca w nocy i święta po prostu im się nie opłaca.

Spijanie pianki

– Wraz z reformą stomatologia przeszła pod medycynę rodzinną – jako szpital nie mamy na nią kontraktu. Trudno zresztą, żebym przy braku pieniędzy na szpitalny sprzęt inwestował w gabinet stomatologiczny, tym bardziej że w przychodniach jest takich wiele i to dobrze wyposażonych, które po godz. 18 stoją puste. Jeśli w mieście ma powstać Pogotowie Stomatologiczne, a – moim zdaniem – powinno, to nie na zasadzie, że ktoś ładuje pieniądze i otwiera kolejny gabinet. To byłby absurd! Ten, kto ma kontrakt na medycynę rodzinną, powinien

podpisać też kontrakt na opiekę nocną. Przecież lekarz zatrudniony w POZ z powołaniem może po godz. 18 wziąć dyżur do rana. Ale dziś jest segregacja pacjentów i działalności – każdy chce spijać samą piankę – mówi dyrektor Adam Siembab.

Raz w kwartale

Kierujący POZ Aleksander Korobczenko nie jest zainteresowany kontraktem na nocną i świąteczną opiekę stomatologiczną z dwóch powodów: – Stawki oferowane przez NFZ są zbyt niskie i nie pokrywają rzeczywistych kosztów funkcjonowania gabinetu. Musielibyśmy do tego dokładać, a na to nas nie stać, podobnie jak miasta. Poza tym, proszę znaleźć chętnych do pracy stomatologów. Nie ma takich. Wiem, bo jakiś czas temu sam sprawdzałem. Część ma już indywidualny kontrakt z NFZ i nie może zawrzeć kolejnego. Dotyczy to również lekarzy w przychodniach, którzy wynajmują tylko od nas gabinety. Ci, którzy mogliby taki kontrakt podpisać, nie są zainteresowani, bo w prywatnym gabinecie zarobią znacznie więcej – wyjaśnia szef miejskiego

ZOZ. Nie kryje przy tym radykalnego podejścia do tematu: – Ból zęba to nie zawał. Nie przychodzi z nienacką, tylko jest efektem zaniedbań. Gdyby ludzie bardziej dbali o stan uzębienia, nie miałoby kłopotów. Wystarczy raz na kwartał odwiedzić stomatologa. Ja tak robię i nie potrzebuję szukać pomocy pogotowia.

To ciężka praca

Nie wszyscy jednak są tak zapobiegliwi, a poza tym trudno przewidzieć niektóre sytuacje, zwłaszcza w przypadku dzieci. Ale każdy ma prawo do własnego zdania. Poza dyskusją pozostaje natomiast, iż sanocki lekarz nie są zainteresowani pełnieniem dyżurów w nocy i święta.

– Pogotowie Stomatologiczne? Raczej nie. I to wcale nie ze względów finansowych. To ciężka, fizyczna praca – najczęściej z kleszczami w rękach – obciążona sporym ryzykiem. W nocy mogą się trafić bardzo różni pacjenci. Bałabym się przebywać sama w gabinecie – argumentuje, prosząc o anonimowość, jedna z sanockich dentystek.

Dokończenie na str. 7



Wielkie ryby z Soliny

Każdy wędkarz, który marzy o „taaakiej rybie”, powinien jechać na Zalew Soliński. Ostatnio złowiono tam wielkie sztuki amura i suma. Być może były to największe okazy tych gatunków w historii „bieszczadzkiego morza”.

Wrażenie zrobił zwłaszcza ogromny amur, wyciągnięty w Polańczyku, z kei sanockiego klubu żeglarskiego „Naftowiec”. Ryba złowiona została przez Mariana Abramczyka z Krakowa – metodą gruntową na kukurydzę. Hol kolosa trwał około 1,5 godziny. Amur ważył 23,5 kilograma i miał 123 centymetry długości. To oczywiście sztuka na złoty medal.

O ile amury na Solinie nadal należą do rzadkości, to coraz częściej trafiają się sumy. Podobno na Werlasie padł okaz na około 35 kg. Złowili go ludzie z Częstochowy, którzy następnie wypuścili rybę do wody. Nieco



Dumny wędkarz prezentuje pięknego amura z Soliny.

mniejszego suma (20,5 kg) w pobliżu Zawozu wyciągnął wędkarz z Krosna. Co ciekawe, przynętą był... pęczek rosówek. Mniejsze sumy zdarzają się naprawdę często. Pewien sanocki wędkarz dwie średniej wielkości sztuki złowił w ciągu jednego dnia.

Wielki sum to ryba, która rozpala wędkarską wyobraźnię. Niektórzy twierdzą, że między Polańczykiem a Zawozem grasuje olbrzym, polujący na kaczki. Ich zdaniem może mieć nawet... 100 kg, byłby to więc okaz na rekord Polski. – Teoretycznie jest to możliwe. Zalew istnieje ponad 40 lat, już na początku wpuszczano pierwsze sumy, a ryba ta rocznie może przybierać po 3 kg. Z prostego rachunku wynika, że jeżeli uchwalił się jakiś sum z tamtych czasów, to może tyle ważyć. Kto wie, czy sam nie miałem go na kiju. Po zacięciu ryba ruszyła jak lokomotywa, nie było szans, by ją zatrzymać. Musiał być znacznie cięższy niż mój największy sum, który ważył ponad 20 kg – powiedział Andrzej Mikołajczak, znany wędkarz i hodowca ryb z Polańczyka.

A zatem – na ryby. Nawet niekoniecznie te stukilogramowe. (bart)

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Solidarnie służby oczyszczania miasta i administratorów osiedli za tragiczny wygląd gniazd pojemników „igloo” przeznaczonych na segregowane śmieci. W szczególności dotyczy to osiedla Traugutta w okolicach ulic Jana Pawła II, Cegielnianej i Sadowej. Przez cały tydzień sprawiały wrażenie, jakby ktoś o nich całkowicie zapomniał. A ludziska segregowali, znosili i widząc, że są wypełnione po brzegi, układali hałdy śmieci obok nich. Jeśli tak ma wyglądać lekcja segregacji odpadów przeprowadzana w ramach programu Eko-Sanok, to my wypisujemy się z tej szkoły.

CHWALIMY: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Zagórzcu za rozmach w działaniu, inicjatywę i zaskakiwanie ciekawą ofertą programową. Tyle pochlebstw i ciepłych słów wypowiadanych o Zagórzcu ostatnio (zwłaszcza po Festiwalu Sportów Ekstremalnych) nie tylko przez swoich mieszkańców, ale także sanoczan, już dawno nie słyszeliśmy. Tylko patrzeć jak samorządowcy Zagórzca przyznają ambitnej założce M-GOKiS, która udowadnia, że o Zagórzcu może być głośno nie tylko za sprawą afer, medal za promowanie swojej miejscowości. Przyjedyśmy na wręczenie.

emes

„Groch i kapusta” w „Karczmie”

We wtorek, 4 sierpnia, w restauracji „Karczma” na Rynku Elżbieta Dzikowska spotka się z miłośnikami podróży dalekich i bliskich. Współautorka i autorka niezwykle popularnych cykli programów telewizyjnych „Pieprz i wanilia” oraz „Groch i kapusta”, honorowa obywatelka Sanoka, laureatka prestiżowych nagród, przyznawanych twórcom telewizyjnym, fotografikom i pisarzom, zajmującym się tematyką podróżniczą, będzie promować nowe wydanie czteroksięgu pt. „Groch i kapusta. Podróżuj po Polsce!”, opublikowane nakładem wydawnictwa „Rosikoń Press”.

Dla sanoczan tytuł ten powinien być szczególnie ważny: sporo miejsca w jednym z tomów Elżbieta Dzikowska poświęciła bowiem Sanokowi, Szlakowi Ikon i Bieszczadom. Chętni będą mieli okazję nabyć komplet „Grochu i kapusty” – wraz z autografem autorki.

Spotkanie z pisarką i podróżniczką rozpocznie się o godz. 18.

Wtorkowa wizyta nie będzie jedynym w tym roku pobylem Elżbiety Dzikowskiej w naszym mieście. Przypomnijmy: nie tak dawno na Rynku ekspozycja ona wystawę fotograficzną „Uśmiech świata”. Było to spełnienie obietnicy, złożonej podczas uroczystej sesji Rady Miasta, poświęconej nadaniu pisarce honorowego obywatelstwa Sanoka.

wald

Podziel się z drugim (23)

Kontynuujemy akcję „TS”, skierowaną z jednej strony do tych, którzy potrzebują rzeczy na które ich nie stać, z drugiej zaś do tych, którzy chcieliby się z kimś podzielić.

Po dłuższej przerwie są kolejne zgłoszenia. Podajemy numery telefonów pod jakie trzeba dzwonić, aby umówić się po odbiór tych rzeczy. Są to: – wersalka (w dobrym stanie), szafa dwudrzwiowa (nieduża), stół – ława, regały, dywan 2 x 3 m, 2 pufy – tel. (013) 46 41 751.

A my zachęcamy wszystkich do dokonywania kolejnych zgłoszeń. Kochani, ta rubryka powinna puchnąć od zgłoszeń!

Dzwońcie Państwo pod numer 013-464-02-21! Podzielcie się z drugim!



Mogą gasić z wysokości 25 metrów

Sanoccy strażacy otrzymali nowy samochód specjalistyczny – podnośnik-drabinę SHD 25 na podwoziu MAN-a, który znacznie zwiększy zakres działań gaśniczych i ratowniczych. Umożliwi gaszenie pożarów z wysokości oraz ewakuację osób z najwyższych budynków w mieście.



Już na pierwszy rzut oka widać, że duży może znacznie więcej...

Wartość samochodu wynosi ponad 941 tys. złotych. Zakup sfinansowano ze środków centralnych w kwocie 800 tys. złotych, resztę dołożył powiat sanocki oraz samorządy gminne. Nowy podnośnik pożarniczy wyprodukowany został w Fabryce Maszyn

Bumar-Koszalin S.A. i zabudowany na podwoziu MAN-a. Oprócz ramienia głównego wyposażony jest w ramię manewrowe z koszem ratowniczym o maksymalnym zasięgu 25 metrów. Posiada również drabinę, która umożliwia ewakuację osób zagrożonych z wyższych pięter. Kosz przystosowany jest do zamocowania noszy, co pozwala transportować także osoby o ograniczonej zdolności poruszania się (np. z budynku szpitala). Prowadzenie działań gaśniczych ułatwia instalacja wodna wraz z działkiem zamontowanym w koszu.

– Na terenie powiatu sanockiego i miasta Sanoka powstaje coraz więcej budynków średniowysokich i wysokich oraz wielkopowierzchniowych. Prowadzenie działań ratowniczych w tego typu obiektach bardzo często wymaga użycia drabiny mechanicznej lub podnośnika. Używany przez nas dotychczas prawie 30-letni i mocno wysłużony podnośnik na podwoziu stara SH-18 ze względu na przestarzałą konstrukcję miał bardzo ograniczone możliwości podczas działań gaśniczych i ratowniczych. Nowy pozwoli nam gasić pożary z wysokości, co do tej pory było niemożliwe – wyjaśnia kpt. Robert Wojciechowski.

– Ten podnośnik to efekt naszych długich starań, które zakończyły się sukcesem dzięki pomocy i wsparciu władz samorządowych powiatu oraz gmin. Wszystkim, którzy przyczynili się do tego sukcesu, składam serdeczne podziękowania – mówi mł. bryg. Krzysztof Dżugan, komendant sanockiej PSP.

SHD 25 MAN dotarł do Sanoka na początku lipca, ale do służby zostanie wprowadzony 1 września, po przeszkoleniu strażaków Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej. To kolejny samochód pozyskany w ostatnim czasie przez sanocką komendę. W 2008 wzbogaciła się ona o nowoczesny, ciężki samochód gaśniczy na podwoziu scanii oraz dwa samochody operacyjne – fordą mondeo i mitsubishi outlandera.

/joko/

KACZKI na sanockim Rynku

W ubiegłym roku minęło 60 lat od wyprodukowania pierwszego egzemplarza citroena 2 CV. W ciągu 42 lat powstało blisko 4 miliony tych aut, które stały się najbardziej kultowymi samochodami świata. 27 lipca w Pradze spotkają się miłośnicy tego modelu. Z całego świata przyjedzie ok. 3 tysiące popularnych KACZEK, które z Pragi udadzą się do Zakopanego, a stamtąd przez Stary Sącz, Biecz, Duklę dotrą m.in. do Sanoka.

6 sierpnia (czwartek) kolumna rajdowa wystartuje z Dukli do III etapu rajdu i ok. godz. 14 zamelduje się na sanockim Rynku. To będzie najlepsza i niepowtarzalna okazja, aby powitać rajdowców i obejrzeć imponującą kolumnę citroenów – kaczek, do czego gorąco Państwa namawiamy. Po półgodzinnej prezentacji raj-



dowcy udadzą się do Muzeum Budownictwa Ludowego, a po jego zwiedzeniu wyruszą w dalszą trasę do Rymanowa.

emes

Sprawcy rozboju w areszcie

Trzy najbliższe miesiące spędzą w areszcie dwaj mieszkańcy powiatu sanockiego, którzy napadli i okradli 42-letniego mężczyznę.

Do zdarzenia doszło w piątek, 24 bm., około godz. 21.30. Mieszkańca Sanoka zaczepiło dwóch mężczyzn. Napastnicy obezwładnili poszkodowanego, po czym ukradli mu cztery piwa, dwie paczki papierosów oraz 20 złotych. Agresorzy szybko zostali namierzeni przez policję. Okazali się nimi dwaj mieszkańcy powiatu sanockiego – 45-letni Robert R. oraz 26-letni Piotr R. Zatrzymanym postawiono zarzuty. Po zbadaniu sprawy Sąd Rejonowy w Sanoku wydał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu sprawców rozboju na trzy miesiące.

/k/

Odzyskali biżuterię

Zaledwie dwóch dni potrzebowali policjanci sanockiej KPP, aby ustalić sprawcę i odzyskać skradzioną przezeń złotą biżuterię.

Do zdarzenia doszło w środę, 15 lipca. Z mieszkania jednej z sanoczanek skradziono złotą biżuterię wartości kilkuset złotych. Złodziej wykorzystał nieobecność kobiety w domu. Policjantom szybko udało się ustalić

sprawcę oraz miejsce, do którego trafiły skradzione przedmioty. Odnaleziono je w jednym z rzęsowskich lombardów. W piątek biżuteria została odzyskana, a sprawcy kradzieży postawiono zarzuty.

/k/

Damskie porachunki

Policjanci z Sanoka wszczęli postępowanie w sprawie bulwersującego zdarzenia, do którego doszło 22 lipca. 17-letnia dziewczyna pobiła swą rówieśniczkę. Poszkodowana doznała licznych obrażeń twarzy i głowy.

Jak wstępnie ustalono, dwie 17-latkę namówiły swą koleżankę, aby pobiła ich znajomą. Powodem miały być osobiste porachunki. Napastniczka, używając kastetu(!), pobiła dziewczynę, która doznała rozległych obrażeń twarzy i głowy.

Sprawczynią okazała się 17-letnia Magdalena G., mieszkanka powiatu brzozowskiego, która w chwili zdarzenia była nietrzeźwa – badanie wykazało, iż miała 0,84 promila alkoholu w organizmie. Agresorkę przekazano pod opiekę matce.

/jot/

Z POLICJI...

Sanok

* Podczas zakupów w sklepie przy ul. Królowej Bony (21 bm.) jeden z klientów stracił telefon komórkowy Nokia 6300 o wartości 500 zł.

* Na 500 zł wycenił straty 27-letni właściciel bmw, w którym nieznanym wandal rozciął 4 opony. Do zdarzenia doszło 23 bm. na ul. Sobieskiego.

* Tego samego dnia z szuflady w ladzie sklepu przy ul. Jagiellońskiej skradziono 2430 zł. Sprawca wykorzystał nieuwagę sprzedawcy.

* Policja szuka złodzieja, który z klatki schodowej budynku przy ul. Konarskiego zabrał (23 bm.) pozostawiony tam rower wyceniony na 1000 zł.

* Telefon komórkowy LG o wartości 400 zł padł łupem złodzieja, który wyciągnął aparat z plecaka 55-letniej mieszkanki powiatu sanockiego. Kradzież miała miejsce 24 bm. na ul. Królowej Bony.

Jechał tylko po części...

Policjanci sanockiej KPP zatrzymali (22 bm.) do kontroli drogowej w Tokarni opła, którego kierowca usiłował im wmówić, że nie siedział za kierownicą, tylko na miejscu pasażera. Dlaczego kłamał? Odpowiedź znaleziono w policyjnej bazie danych.

Na widok patrolu kierowca zaczął gwałtownie hamować, a po zatrzymaniu pojazdu przesiadł się na miejsce pasażera. W rozmowie z policjantami przyznał jednak, iż to on prowadził. Myślał, że zdoła oszukać funkcjonariuszy, mówiąc, że za kierownicą siedział ktoś inny. Z rozbijającą szczerością stwierdził, iż... jechał tylko do Bukowskiej po części. Po sprawdzeniu w policyjnej bazie danych okazało się, że 21-latek ma orzeczoną przez sąd zakaz prowadzenia pojazdów kat. ABCT od 2008 do 2011 roku.

/k/

Policja szuka świadków

W dniu 14 lipca około godz. 9.50 na ul. Jagiellońskiej doszło do potrącenia kobiety przez samochód renault kangoo. Z informacji przekazanych przez poszkodowaną wynika, że na miejscu zdarzenia były postronne osoby, które udzielały jej pomocy. Policja szuka świadków powyższego zdarzenia. Osoby, które były świadkami potrącenia pieszej, proszone są o kontakt osobisty z KPP w Sanoku (ul. Witkiewicza 3, pok. nr 144) lub telefoniczny pod numerami 013-46-57-365 bądź 997.

**CZYTELNIKU
ZGŁOŚ
SYGNAŁ!
013-464-27-00**

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. **Redaktor naczelny:** Marian Struś. **Redaguje zespół:** Bartosz Błazewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. **Redaktor techniczny:** Artur Kucharski. **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Joanna Kozimor.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. **Biuro Reklam i Ogłoszeń:** tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 017 852 13 62.

Rozwój, promocja i kultura po nowemu

Wydział Promocji, Rozwoju i Kultury Urzędu Miasta w Sanoku poddany został restrukturyzacji i powierzony nowemu kierownictwu. W nowym wydaniu ma lepiej spełniać swoje zadania.

Pełniący obowiązki naczelnika wydziału Konrad Białas, zapytany – który z członów jego nazwy jest najważniejszy – odpowiada: wszystkie trzy. Nie ma w niej mniej ważnych. Chcemy tak ustawić działalność wydziału, żeby wszystkie dostały tzw. kopa i zrobiły krok do przodu. Mamy wizję, jak powinien on funkcjonować, a proces jej wdrażania już rozpoczęliśmy.

Nową jednostką struktury wydziału jest Biuro Pozyskiwania Funduszy Pomocowych. Odciążone ono zostało od projektów tzw. miękkich i skoncentrowane wyłącznie na projektach „twardych”, inwestycyjnych.

Sekcja kultury zajmie się planowaniem i organizacją imprez miejskich, a kierować nią będzie, podobnie jak i działką promocji, zastępca naczelnika Wojciech Pajestka. – Zakładamy szerszy zakres współpracy z placówkami kultury, licząc na ich fachowość, pasję i doświadczenie. Skoro udaje się to z MBL-em i Państwową Szkołą Muzyczną, to z innymi też spróbujemy znaleźć wspólny język – mówi z nadzieją W. Pajestka.



Premiera nowego kierownictwa wydziału wypadła dobrze. Zarówno Jarmark EKO-SANOK, jubileusz 15-lecia Sanok-Reinheim, jak też Jarmark Ikon, zdobyły wysokie oceny gości i mieszkańców miasta. Na zdj. Naczelnik Konrad Białas (z prawej) i Wojciech Pajestka (z lewej) w towarzystwie kierownictwa Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Jaćmierza. Jeśli pokierują wydziałem tak, jak gra ta orkiestra, już niedługo będzie można mówić o dobrej zmianie w Urzędzie.

Ocena działalności kulturalnej i promocyjnej w dużej mierze zależy od środków przeznaczanych na te cele. W budżecie na rok 2009 nie sięga ona nawet 100 tysięcy złotych, podczas gdy w innych miastach, z którymi lubimy się porównywać (Krosno, Jasło), jest ona trzykrotnie więk-

sza. – Będziemy przekonywać radnych, że warto inwestować w tę dziedzinę, a przy tym będziemy zabiegać o pieniądze



pozabudżetowe, które wspomogą nasze konto, co zresztą do tej pory robiliśmy. I to z powodzeniem – zapowiada Pajestka.

O ile promocja Sanoka na zewnątrz jest wyraźnie widoczna i przynosi dobre efekty, o tyle – zdaniem nowego kierownictwa wydziału – kuleje promocja

wewnętrzna. Dlatego należy spodziewać się ofensywy właśnie na tym polu, a będzie ona polegała na lepszym informowaniu mieszkańców o tym, co dzieje się w mieście, jak będzie się ono zmieniać. W trosce o stałą popularność wśród turystów, potrzeba więcej wydawnictw promujących miasto i gadżetów. Dodatkowe infokioski powinny poprawić i przyspieszyć obsługę ruchu turystycznego.

Jednym z ważnych zadań nowego wydziału jest rozwój miasta. Co w tej dziedzinie się zmieni? – Chcemy większą troską objąć inwestorów, zarówno tych, którzy już u nas są, jak i tych, którzy się do Sanoka przemieszczają. Oni już wjeżdżając winni czuć, że to miasto jest im przyjazne. Stąd w planach mamy otwarcie Biura Obsługi Inwestora, do którego mogliby kierować swe pierwsze kroki, licząc na dobrą informację i wszechstronną pomoc – mówi Konrad Białas.

Za współpracę z mediami odpowiadać będzie Waldemar Bałda.

Zdaniem nowych szefów od miejskiej kultury, promocji i rozwoju (w kolejności alfabetycznej) nowe, dynamiczne podejście do realizacji zadań winno przynieść efekty już po upływie trzech miesięcy.

emes

Tyle szkoleń, ile pomysłów

Początkiem września pełną parą rusza Regionalne Centrum Rozwoju Edukacji. Instytucja, w której skład wejdą Centrum Kształcenia Praktycznego i Centrum Kształcenia Ustawicznego ma zapewnić możliwość zdobycia kwalifikacji zawodowych w szeregu zawodów.

W ramach kształcenia ustawicznego nowa placówka poprowadzi zajęcia w obrębie dwóch szkół. W Technikum Uzupełniającym dla Dorosłych chętni będą mogli, oprócz matury, zdobyć zawód technika o specjalności samochodowej. Z kolei Szkoła Policealna umożliwi uzyskanie kwalifikacji do pracy w zawodzie operatora obrabiarek skrawających. Nauka będzie przebiegać w systemie wieczorowym i w obu specjalnościach zakończy się egzaminem potwierdzającym kwalifikacje zawodowe. Przeprowadzą go egzaminatorzy Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Krakowie. Słuchacze szkół wieczorowych będą mogli uzyskać certyfikaty potwierdzające kwalifikacje zawodowe.

walnicze będą odbywać się w budynku przy ulicy Stróżowskiej (za „mechanikiem”), gdzie znajduje się jedyna w powiecie pracownia spawalnicza posiadająca certyfikat Instytutu Spawalniczego w Gliwicach i uprawnienia do przeprowadzania egzaminów. Możemy tu, na siedmiu stanowiskach, spawać wszystkimi popularnymi metodami. Wcześniej mogliśmy szkolić jedynie na poziomie podstawowym. Teraz, oprócz nauki spawania spoin pachwinowych, możemy uczyć spawania spoin doczołowych i rur – mówi Wacław Żuchowski, dyrektor CKP.

Oprócz świetnie wyposażonej pracowni spawalniczej szkoła posiada inne. Baza dydaktyczna mieści się w czterech budynkach. – Posiadamy cztery pracowni-



Zajęcia w pracowni obrabiarek sterowanych numerycznie.

Centrum Kształcenia Praktycznego zajmuje się prowadzeniem płatnych kursów zawodowych oraz zajęć praktycznych dla szkół zawodowych powiatu sanockiego. W jego ofercie są kursy: spawalniczy, sprzedawcy, wszechstronne kursy obsługi komputera w tym programów inżynierskich, księgowości, programowania obrabiarek sterowanych numerycznie, obsługi kas fiskalnych i programów magazynowych. W najbliższym czasie planuje się uruchomienie kursu barmana i lakiernika. Wszystkie będą realizowane w miarę zapotrzebowania na nie, a terminy będą zależne od indywidualnych potrzeb kursantów. – Zajęcia spa-

samochodowe oraz stację kontroli pojazdów, gdzie możemy prowadzić zajęcia diagnostyczne. Oprócz tego dysponujemy pracownią techniczną przygotowaną wspólnie w PWSZ oraz ZS2 i ZS3, mamy także dwie pracowni obrabiarek sterowanych numerycznie. W jednej prowadzone są zajęcia symulacyjne, w drugiej pracujemy już na prawdziwym sprzęcie. Dysponujemy także pracownią kosmetyczną, w przyszłości, jeśli znajdą się chętni, otworzymy kurs kosmetyczny. Ponadto prowadzimy naukę w pracowni: elektrycznej, elektromechanicznej i mechatronicznej – wylicza W. Żuchowski.

Fabian Miszkiewicz

CIARKO na Targach IFA w Berlinie

Nasz największy rodzimy producent okapów i jednocześnie jeden z liderów tego rynku w Europie – sanocka firma CIARKO od dwóch lat potwierdza swą obecność na prestiżowych berlińskich Targach IFA.



Ubiegłoroczna ekspozycja firmy Ciarko na Targach w Berlinie.

Przypomnijmy, że właśnie od dwóch lat w halach Messe Berlin obok sprzętu RTV są także prezentowane urządzenia AGD.

W trend ten doskonale wpisała się sanocka firma, która w zeszłym roku podbiła serca nie tylko fachowców, ale przede wszystkim

klientów indywidualnych, którzy chętnie i licznie odwiedzają berlińskie targi.

Stoisko Ciarko było mocno oblegane, ale i wiele mówiło się o tej marce, tak w kularach, jak i w prasie fachowej. Podczas zeszłorocznych Targów wielu obserwatorów podkreślało, iż polska firma bardzo dobrze zaprezentowała się na trudnym, niemieckim rynku. Co więcej, potwierdziła w oczach światowych odbiorców swoje wysokie możliwości technologiczne. Zwracano uwagę na nowoczesny park maszynowy, najwyższej jakości technologie oraz unikatowy design.

W tym roku Ciarko zamierza zaprezentować unikalny system sterowania okapów oraz szereg innowacyjnych rozwiązań technicznych. Jak podkreśla Ryszard Ziarko, prezes firmy, nie zabraknie też miejsca na nowe propozycje stylistyczne i kolorystyczne, które będą wyznaczać trendy w najbliższym czasie.

Berlińskie Targi odbędą się w dniach 4-9 września br.

emes

Popowodziowe wsparcie

Starostwo powiatowe otrzymało w tym roku już 2,7 mln zł ze środków popowodziowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Trzecia, lipcowa promesa, opiewa na równy milion.

Pieniądze te przeznaczone zostaną na remont mostu w Tyrawie Solnej (800 tys.) oraz na drogi w: Bażanówce (280 tys.), Strachocinie (150 tys.), Pisarowce – Markowce (100 tys.) i na ul. Konopnickiej (100 tys.). Są to szacunkowe kwoty, zawierające już wkład własny powiatu, który musi wynosić przynajmniej 20 procent. Dodajmy też, że na drogę Pisarowce – Markowce starostwo już wcześniej otrzymało 400 tys. zł dotacji z Urzędu Marszałkowskiego.

– Do końca sierpnia trwać będzie przygotowywanie dokumentacji, potem ruszamy z robotą. Czas nagli, bo wszystkie inwestycje musimy zakończyć i rozliczyć jeszcze w tym roku.

Zapowiada nam się bardzo gorąca i pracowita końcówka roku – zaznacza starosta Wacław Krawczyk. – Jeżeli chodzi o zadania z wcześniejszych promes, to zrobione jest już osuwisko w Porążu, a trwają roboty w Trepczy. Pozostałe remonty chcemy rozpocząć w najbliższym czasie – dodaje.

Przeznaczenie wcześniej otrzymanych środków:
I promesa (0,5 mln zł): Trepcza (100 metrów drogi i 852 m pobocza), ul. Konopnickiej (450 m drogi), Konarskiego (300 m), osuwisko w Porążu (31 m), osuwisko Sanok – Dobra (122 m; tylko dokumentacja).
II promesa (1,2 mln zł): Rzepedź – Mchawa (1015 m), Grabownica – Lalin (700 m), Prusiek – Wysoczany (744 m), Pobiedno – Dudyńce (500 m), Bukowsko – Tokarnia (116 m), Długie – Pielnia (200 m), Zarszyn – Odrzechowa (190 m), Pisarowce – Markowce (368 m), Tyrawa Wołoska – Wańkowa (276 m), ul. Konopnickiej (100 m).

Wliczając wkład własny starostwa, na remonty dróg, mostów i osuwisk pójdzie ponad 3 mln zł, podczas gdy tegoroczne straty popowodziowe w powiecie oszacowano na około 9 mln zł. Z prostego rachunku wynika, że uda się pokryć zaledwie 1/3 potrzeb. Co z pozostałymi? Czy i na nie uda się znaleźć pieniądze? – Jestem dobrej myśli. Będziemy starali się je zdobywać – obiecuje starosta Krawczyk.

(bart)

Piwnie dni nad Sanem

Tyski Festiwal Piwa to jedna z niewielu okazji, aby zapoznać się ze światową kulturą piwowarstwa. Na liście tegorocznych przystanków imprezy – połączonej z obchodami Międzynarodowego Roku Piwa – znalazł się Sanok.

Sanocka część festiwalu odbędzie się w dniach 3-5 sierpnia na parkingu przy ul. Białogórskiej. Organizatorzy zapowiadają wiele atrakcji, m.in. prezentacje niespotykanych w polskich sklepach gatunków piwa, konkurs dla kandydatów na barmanów, sprawdzian umiejętności kiperkich, festiwale karaoke, składanie podpisów pod Tyskim Manifestem Piwa czy pamiątkowe fotografie pod specjalną ścianką. Dla uczestników zabaw obiecane są atrakcyjne nagrody. Biorący udział w festiwalu, którzy zakupią określoną ilość chmielowego napoju, otrzymają miniksiążeczkę o różnych gatunkach piwa. Załączony do niej kupon upoważniać będzie do darmowego skosztowania dowolnego piwa.

Imprezy trwać będą każdego dnia od godz. 15 do 22.

(w)

MEDYCZNA SZKOŁA POLICEALNA

im. Anny Jenke
 38-500 Sanok, ul. Konarskiego 3
 tel./fax sekretariat 013-463-12-42
 www.zmsanok.neostrada.pl

PROWADZIREKUTACJĘ NA KIERUNKACH:

- **Ratownik Medyczny** (policealny - 2 lata)
- **Technik Masażysta** (policealny - 2 lata)
- **Opiekunka Dziecięca** (policealny - 2 lata)
- **Asystent Osoby Niepełnosprawnej** (policealny - 1 rok)
- **Opiekun w Domu Pomocy Społecznej** (policealny - 2 lata)
- **Terapeuta Zajęciowy** (policealny - 2 lata)
- **Opiekunka Środowiskowa** (policealny - 1 rok)
- **Opiekun Medyczny (zaoczny)** (policealny - 1 rok)
- **Technik Usług Kosmetycznych** (policealny - 2 lata)

Pozostaną w pamięci

Wyrazy szczerego współczucia
 z powodu śmierci
Kol. Zbigniewa Kubita
 Rodzinie i Bliskim
 składają

*Zarząd Główny, Koleżanki
 i Koledzy z ZZPOiW „Oświata”*

Pani Halinie Kubit
 wyrazy szczerego współczucia
 z powodu śmierci **Męża**
 składa

*Grono Pedagogiczne i Pracownicy
 Gimnazjum nr 4 w Sanoku*

O wielokwiecie i jednorożcu, który wziął się nie wiadomo skąd

Anna Strzelecka – z wykształcenia polonistka, z powołania felietonistka i grafik komputerowy, z wyboru pracownik działu wydawnictw i promocji sanockiej biblioteki, co – jak sama mówi – jest dla niej źródłem nieustającej, choć słabo opłacanej satysfakcji, coraz bardziej spełnia się również jako pisarka. Lada dzień na półkach księgarskich ukaże się jej kolejna książka.

Po nader udanych „stefan-kach” – cyklu czterech książeczek dla dzieci – autorka tym razem proponuje rzecz dla... dorastających panien (w każdym wieku!), pod wielce intrygującym tytułem „Wielokwiat takosamokwiat”. To książka z kluczem. Podobnie jak poprzednie, niepozbawiona autobiograficznych odniesień, co ciekawe – także sanockich!

– Kiedy miałam 15-16 lat, byłam chłopaczką – w koszulce, spodniach, trampkach. W czasie wakacji pojechałam na obóz – żeby karczować Sudety! I tam poznałam chłopaka z gitarą. To była pierwsza, wakacyjna miłość. Odkryłam, że czuję, przeżywam, hołubię...



Czym jeszcze zaskoczy nas Anna Strzelecka?

Gdy moja córka dorosła, wpadłam na pomysł, aby we współczesne realia wpleść wątek tej pierwszej miłości. I tak powstał „Wielokwiat takosamokwiat” – książka o niełatwym, ale jakże fascynującym dorastaniu – wyjaśnia.

Wydała ją wydgoska oficyna BUR Media, z którą autorka związana jest od początku swej pisarskiej działalności. Udana współpraca zaowocuje niebawem kolejnym osiągnięciem – w październiku ukaże się bowiem następna książka Anny Strzeleckiej – tym razem dla dorosłych „Życie i śmierć oraz se(k/n)s (poniekąd według damiana”. Kim jest tytułowy bohater? – Damian uważa się za jednorożca. Jest w rodzinie, ale nie wiadomo, skąd się wziął. Przygląda się ludziom, pyta o różne, ważne rzeczy. Wśród moich znajomych stał się już postacią kultową – widzę go na kubeczkach, koszulkach. Wiele osób utożsamia się z nim, twierdząc, że to oni właśnie są damianem. To książka o poszukiwaniu tożsamości – mówi autorka. Brzmi to dość tajemniczo i zachęcająco zarazem. Z tym większą niecierpliwością będziemy czekać na obie nowości. /joko/

Segal i Pankowski – koledzy z gimnazjalnej ławy (2)

Kłopoty z fotografią

Stwierdzenie przeze mnie, że Segal i Pankowski uczęszczali do tej samej klasy „przynajmniej” przez 5 semestrów, ma swoje uzasadnienie. Według dostępnych źródeł, Kalman Segal ukończył w 1931 roku VII klasę szkoły powszechnej, a w protokole szkolnym pod datą 25 czerwca tegoż roku odnotowano: „zaplanowany do klasy drugiej” (mowa oczywiście o dalszym kształceniu gimnazjalnym). Dopiero jednak rok później Segal zdecydował się na naukę w gimnazjum, kiedy to w protokole szkolnym znalazła się uchwała, z czerwca 1932, iż jest on „uzdolniony do klasy czwartej”.

I rzeczywiście, od września tego samego roku widnieje on już na liście uczniów klasy IVa (profil humanistyczny) Gimnazjum Męskiego. Takie też oficjalne dane biograficzne podaje się na jego temat w opracowaniach. Dlaczego jednak Segal występował dwukrotnie o przyjęcie? I co działo się w trakcie roku szkolnego 1931/1932?

drelichowej, roboczej kurtki lub marynarki, wyraźnie jednak ustawiony jest do fotografii z resztą grupy; nie wygląda, by przypadkowo wszedł w kadr. Rewers fotografii nie pozostawia wątpliwości: obok nazwy klasy i dwukrotnie powtórzonej daty (1932), widnieją podpisy uczniów, wśród których bez trudu można rozpoznać charakterystyczny podpis Kalmana.

Zdjęcie to nastęrcza nowych problemów: może sugerować, iż wbrew powszechnej opinii Segal mógł rozpocząć naukę w gimnazjum nieco wcześniej: co najmniej od drugiego semestru klasy trzeciej. Mimo to żadne świadectwa i protokoły szkolne tego nie potwierdzają: jego nazwisko nie jest ujęte ani na oficjalnej liście uczniów klasy IIIa, ani w jakiegokolwiek notatce nauczycieli i dyrektora. W dokumentach nic nie wskazuje na to, by miał status chociażby wolnego słuchacza.

Jedynym możliwym wytłumaczeniem jest zatem przypuszczenie, że zupełnie nieoficjalnie



Zdjęcie to, znalezione w archiwum Muzeum Historycznego, nie pozostawia wątpliwości, że Kalman Segal i Marian Pankowski byli uczniami tej samej klasy. Pochodzi z 1932 roku, a przedstawia klasę III a Gimnazjum Męskiego w Sanoku. W górnym rzędzie jako pierwszy od lewej znajduje się Kalman Segal, jako czwarty (w białym kołnierzyku) Marian Pankowski.

Nowe światło rzuca tu odnalezione niedawno w archiwum sanockiego Muzeum Historycznego zdjęcie, przedstawiające klasę IIIa Gimnazjum Męskiego, a zrobione wiosną 1932, zatem w trakcie właśnie tego roku szkolnego, który w oficjalnej biografii pisarza stanowił przerwę w kształceniu. Do zdjęcia pozują uczniowie – wśród nich Marian Pankowski – którzy oficjalnie dopiero we wrześniu staną się kolegami szkolnymi Kalmana. Jednak w górnym rzędzie, pierwszy z lewej, figuruje nie kto inny, a sam Segal! Odróżnia się od większości brakiem oficjalnego mundurka szkolnego: ma na sobie rodzaj

pozwalało mu chodzić na zajęcia szkolne, przynajmniej niektóre, by mógł nadrobić materiał i ponownie ubiegać się o przyjęcie do gimnazjum, ale do wyższej klasy. Zważywszy na biedę rodziny Segalów, można zrozumieć, że dla Kalmana każdy „zaoszczędzony” rok nauki to jednocześnie mniej wydatków na obowiązkowe czesne. Cel był jasny: już na wstępie przeskoczyć do jak najwyższej klasy. Cel ten był również zasadny, gdyż okazało się, że przyszły pisarz – jako świeżo upieczony uczeń klasy czwartej – zupełnie dobrze radził sobie z większością przedmiotów. (cdn)

Tomasz Chomiszczak

Pozostaną w pamięci

Pani Ewie Wojtowicz
wyraży szczerego współczucia
z powodu śmierci **Teściowej**
składają

**Kierownictwo i Pracownicy
Inspektoratu ZUS w Sanoku**

Panu Markowi Wojtowiczowi
wyraży szczerego współczucia
z powodu śmierci **Mamy**
składają

**Zarząd i Pracownicy Sanockiego
Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej
Spółka z o.o. w Sanoku.**

Szanty na Cyplu

Miłośnicy żeglarsstwa i dobrej muzyki powinni w najbliższym weekend zawitać do Polańczyka, gdzie odbędzie się X Europejski Festiwal Muzyki Szantowej CYPEL 2009.

Impreza, która na stałe wpisała się już w kalendarz wakacyjnych imprez, z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością, ściągając nad Solinę tłumy turystów. Organizatorzy i tym razem zadbali o bogaty i urozmaicony program, w którym nie zabraknie sportowej rywalizacji, licznych konkursów oraz znakomitych koncertów.

Jubileuszowy Cypel 2009 rozpocznie się w sobotę (1 sierpnia) o godz. 12 regatami o puchar prezesa Radia Rzeszów i Bieszczadzkiego WOPR-u. O godz. 15 przewidziano konkurs szant dla dzieci i pokazy ratownictwa wodnego, a o 18. – koncert, w którym wystąpią zespoły:

Yank Shippers, ZKM Wrocław, *Klang* i EKT Gdynia.

Niedzielnny program wypełnią: IV Eliminacje Pucharu Soliny – wyścigi dodatkowe (godz. 10.30), pokaz ratownictwa wodnego, zawody pływackie, rodzinne wyścigi na rowerkach wodnych (godz. 14) oraz koncert z udziałem zespołów: *Morze Być*, *Orkiestra Dni Naszych* (na zdjęciu), *Stare Dzwony* (godz. 17). W charakterze gości specjalnego wystąpi Pat Sheridan z Irlandii.

Organizatorami imprezy pod honorowym patronatem Marszałka Województwa Podkarpackiego są: gmina Solina, Radio Rzeszów, WOPR oraz Agencja Koncertowa Marketour. /k/



Piraci zdobywają „Szklarnię”

Grupa THE DREADNOUGHTS, grająca wybuchową mieszankę folku, punka, szant i muzyki irlandzkiej, wystąpi w sobotę (1 sierpnia) w „Szklarni”. Suportami Kanadyjczyków będą: *Kto By To Wiedział* z Krakowa i OSC z Dydnii. Początek o godz. 19, bilety po 20 zł przed koncertem. (b)

GRATISY! GRATISY! GRATISY!

Kino SDK zaprasza

Dla najmłodszych widzów – kolorowa produkcja zatytułowana „Potwory kontra Obcy”. Świetna animacja, ciekawa fabuła, spora dawka humoru. Film prawdziwie familijny. W Kinie SDK od piątku do wtorku o 17.

Dla wszystkich, którzy z sympatią myślą o mieszkańcach Królowego Mostu – kolejna, trzecia już filmowa opowieść o perypetiach plebana, wójta i policjanta. „U Pana Boga za miedzą” w Kinie SDK od piątku do wtorku o 19.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy po jednej podwójnej wejściówce na każdy z filmów.

Niedziela w Komańczy

Aktywna Komańcza zaprasza do siebie na doroczną imprezę o nazwie „Spotkania Przygraniczne”. Będzie festynowo-piknikowo-jarmarcznie. Tradycyjnie mocną ekipę na kolejne „Spotkania...” zapowiadają Słowacy, głównie z Medzilaborzec.

Impreza rozpocznie się o godz. 15 na placu nad Ostawicą w Komańczy. I już na początek czeka wszystkich wspaniała uczta muzyczna w wykonaniu „Orkiestry Dni Naszych”, której chyba nie trzeba przedstawiać. Po niej, o godz. 16.30, na estradzie pojawiają się Słowacy z zespołu teneczno-wokalnego „Hemlon”, którego też zbytnio nie trzeba reklamować. Na godz. 18 zaplanowano występ zespołu „Berdo” z Ustrzyk Dolnych, a za-

kończy artystyczne prezentacje markowy zespół „U Pana Boga za piecem”.

Nie zabraknie pysznej kuchni regionalnej oraz atrakcji dla dzieci. - W sobotę (Maraton kolarski MTB „Tropami Żbików”) i w niedzielę wszystkie drogi prowadzą do Komańczy – zaprasza wójt gminy Stanisław Bielawka. Uwzględnijcie Państwo tę ofertę w swoich planach weekendowych. Naprawdę warto!

emes

Plener kinomanów

Takiej imprezy jeszcze w skansenie nie było. Na najbliższym weekend planowana jest „Pierwsza Biesiada Filmowa w Sanoku”, podczas której można będzie obejrzeć 4 polskie produkcje.

To z pewnością duże wydarzenie dla miłośników X muzy. Biesiada rozpoczyna się już dzisiaj (piątek, 31 bm.) o godz. 20 zestawem filmów animowanych dla dorosłych. Następnie widzowie obejrzą obraz pt. „Rezerwat”. Na sobotę przewidziano dwie kolejne projekcje – „Ogród Luizy” i „Lekcje pana Kuki”. W niedzielę zobaczyć trzeba „Niezawodny system”, przed

którym wyświetlany będzie kolejny zestaw animacji.

Organizatorami Pierwszej Biesiady Filmowej są: Gmina Sanok, Stowarzyszenie Filmowców Polskich, Stowarzyszenie Wspólnota Obywatelska na Rzecz Rozwoju Ziemi Sanockiej. Partnerzy projektu: Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku i Zagórskie Towarzystwo Narciarskie. (b)

Program „Pierwszej Biesiady Filmowej w Sanoku”:

31 lipca (piątek)

godz. 21 – **Rezerwat** (reżyseria – Łukasz Palkowski).

Historia trójki pozornie obcych osób, które muszą dokonać wyboru: zejść czy pozostać na szczycie do nowego życia, walczyć czy podporządkować się temu, co przynosi los?

1 sierpnia (sobota)

godzina 21 – **Ogród Luizy** (reżyseria - Elżbieta Sikorska, Maciej Wojtyczko).

Obraz trudnego uczucia pacjentów szpitala psychiatrycznego – przebywającego na obserwacji gangstera i wyalienowanej 18-latk, żyjącej we własnym świecie.

godzina 23 - **Lekcje pana Kuki** (reżyseria Dariusz Gajewski)

Tytułowy Kuka, były turysta zarobkowy, poleca swojemu sąsiadowi wyjazd do Wiednia. Autobus to jednak stary grat, pełen pseudoturystów, przemycających kielbasę i wódkę.

2 sierpnia (niedziela)

godzina 21 - **Niezawodny system** (Izabela Szyłko)

Film inspirowany „Damą Pikową” Puszkina. Starsza kobieta zna sposób, w jaki wygrać można fortunę. Wkrótce zaczyna się nią interesować młody biznesmen.

Wakacje z PTTK

Niedziela za miastem

W każdą niedzielę wakacji sanocki Oddział PTTK i Koło Przewodników zapraszają mieszkańców Sanoka i osoby przyjezdne do wspólnego poznawania najpiękniejszych zakątków Ziemi Sanockiej. Wycieczki prowadzą doświadczeni przewodnicy, a udział w nich jest bezpłatny.

W pierwszą niedzielę sierpnia organizatorzy zapraszają na szlaki turystyczne zarówno miłośników pieszych, jak i rowerowych wypraw. Uczestnicy wycieczki pieszej przejdą trasę:

Przełęcz Przysłup (620 m) – Słonna (639 m) – Słonny Wierch (667 m) – Liszna – Orli Kamień – Królewska Studzienka – Sanok (Biała Góra). Czas przejścia ok. 4 godz. Trasa średnio trudna. Możliwość



Jan Adamczyk „Beskidnik”: – Mam przyjemność zaprosić Państwa na wycieczkę pieszą po grzbiecie Gór Słonnych. Będziemy mieli okazję nacieszyć wzrok zielenią starych buków i posłuchać śpiewu ptaków. Niedzielnym spacerkiem – troszkę dłuższym – zregenerujemy swoje siły i naładujemy życiowe baterie na cały tydzień. Zachęcam do liczne-go udziału.

Miłośnicy dwóch kółek wybiorą się na wycieczkę: Sanok – Dąbrówka – Sanoczek – Markowce – Piarowce – Kostarowce – Czerteż – Zabłotce – Sanok. Trasa łatwa, o długości ok. 26 kilometrów. Ubezpieczenie i wyżywienie we własnym zakresie. Organizatorzy przypominają o zabraniu kasku ochronnego na głowę. Istnieje możliwość wypożyczenia rowerów w Camp Biała Góra. Wycieczkę poprowadzi przewodnik Sabina Pelc-Szuryn.

Zbiórka uczestników na parkingu przy moście na Białą Górę o godz. 8.45. Wyjazd na trasę o godz. 9. Powrót do Sanoka w godzinach popołudniowych.



Mimo kapryśnej pogody, wędrowcy byli zadowoleni – poznali najcenniejsze atrakcje przyrodnicze, krajobrazowe, historyczne i kulturowe Gór Słonnych.

W ubiegłą niedzielę, mimo niezachęcającej do wędrowania pogody, w wycieczce wzięło

udział aż 27 osób. Sporą grupę stanowiły dzieci z rodzicami. Choć momentami świeciło słoń-

zdobycia 17 pkt. GOT. Ubezpieczenie, przejazd (5,2 zł) i wyżywienie we własnym zakresie. Wycieczkę poprowadzi Jan Adamczyk „Beskidnik”.

Zbiórka uczestników (2 sierpnia) na Dworcu Autobusowym (ul. Lipińskiego) o godz. 9.25 (stanowisko nr 7). Wyjazd autobusem kursowym o godz. 9.40. Powrót do Sanoka w godzinach popołudniowych.



Sabina Pelc-Szuryn: – Serdecznie zapraszam całe rodziny na wycieczkę rowerową przez urokliwe tereny gminy wiejskiej Sanok. Ciekawa krajoznawczo trasa prowadzi szlakiem dawnej szlachty Ziemi Sanockiej. Miłośnicy turystyki rowerowej będą mieli okazję poznać historię zabytkowych dworów, obcować z przyrodą i podziwiać piękne panoramy. Trasa jest łatwa i przyjemna, nawet osoby nie jeżdżące na co dzień rowerem bez problemu ją pokonają.

ce, od czasu do czasu padał niewielki deszcz. Nie zrażało to jednak wycieczkowiczów, gdyż trasa była ciekawa i urozmaicona. Wiodła szlakami Parku krajobrazowego Gór Słonnych, gdzie momentami odsłaniały się piękne widoki na Pogórze Dynowskie i Przemyskie. Uczestnicy przeszli szlakiem czerwonym od Królewskiej Studzienki na grzbiet pasma Gór Słonnych, którym powędrowali do Szlaku Ikon, a następnie przez Przełęcz Krzyż dotarli do wsi Międzybrodzie. Dużą atrakcją turystyczną było zwiedzenie dawnej cerkiewi greckokatolickiej oraz mającego kształt piramidy grobowca Kulczyckich i Dobriańskich.



Pojemnikowa perfumeria

Przesypujące się śmieci, niedomknięte klapy, często brak miejsca, no i ten okropny zapach wyczuwalny z odległości kilkunastu metrów. To wszystko towarzyszy otoczeniu sanoc-kich pojemników na śmieci.

Jak twierdzą mieszkańcy, w czasie lata sanockie śmietniki śmierdzą. Wokół pojemników roje much. Dużo zastrzeżeń wzbudza też ich lokalizacja. Często bardzo blisko bloków, nie-rzadko obok miejsc, gdzie bawią się dzieci. W takim otoczeniu są prawdziwą bombą epidemiologiczną.

wszyscy wiedzą, że nie wolno wrzucać do nich żadnych płynów, cieczy i substancji klejących. Obsługa zajmująca się opróżnianiem pojemników robi wszystko na miejscu i nie ma najmniejszego powodu, by jeszcze dodatkowo je myć. Dziwi fakt, że mieszkańcy nie zgłaszają takich problemów do nas. Skarżyć jest



W związku z powyższym za-interesowaliśmy się sprawą czystości pojemników. Stare, duże kontenery nie miały ani wyglądu, ani też nie były łatwe w eksploatacji, ale z racji tego, że za każdym razem były zabierane, raz na jakiś czas je czyszczono. Nowe są zdecydowanie łatwiejsze w opróżnianiu, mają wygląd, ale co z ich myciem? Mieszkańcy donoszą, że nie było przypadku, żeby samochód odbierający odpady zabierał pojemniki do „kąpieli” i dezynfekcji.

A co o tym sądzi prezes SPGK Czesław Bartkowski? – W czyszczeniu nowych kontenerów nie widzę większego sensu. Zostały specjalnie zaprojektowane tak, by można je było wypróżniać na miejscu. Chyba

łatwo, gorzej z czynnym braniem udziału w poprawianiu czystości miasta.

Od redakcji: Ośmielamy się z tym nie zgodzić. Aby przekonać się, że są powody, aby okresowo myć pojemniki, wystarczy im się przyjrzeć i powąchać w trakcie opróżniania. Brudne (niektórzy mieszkańcy nie używają worków, wysypując do pojemników odpady prosto z wiadra), cuchnące, wstrętne! Szkoda, że służby oczyszczania miasta o tym panu prezesowi nie donoszą. Dlaczego z kolei mieszkańcy wolą donosić nam, a nie SPGK? Widać wychodzą z założenia, że krytyka medialna jest skuteczniejsza. A co myślą o wypowiedzi prezesa SPGK zamieszczonej powyżej nasi czytelnicy? Czy zgadzają się z nią?

Baterie nie na śmietnik

Gdzie należy wyrzucać wszelkiego rodzaju baterie, jeśli do zwyczajnego śmietnika nie można? Spieszymy z odpowiedzią: specjalne pojemniki na baterie znajdują się w siedzibie Ligi Ochrony Przyrody przy ul. Kościuszki 12 (wejście w tunelu).

Nawiązaliśmy kontakt i współpracę z Fundacją RECAL, od której otrzymaliśmy dużą ilość tekturowych pojemników na zużyte baterie. Zawsze będą one dostępne w naszej siedzibie, a poza tym część z nich zamierzamy przeznaczyć do szkół w całym powiecie. To dobre miejsce, aby wszczepiać młodzieży nawyk wyrzucania zużytych baterii wyłącznie do odpowiednich miejsc – mówi Ryszard Rygliszyn – wiceprezes zarządu okręgu bieszczadzkiego LOP.

Zapraszamy! LOP, ul. Kościuszki 12. Tu przynosimy zużyte baterie. **emes**

Pozostaną w pamięci

Pani Urszuli Wydrzyńskiej
wyraży szczerego współczucia
z powodu śmierci **Ojca**
składają

*Burmistrz Miasta
i Pracownicy Urzędu*

Panu Markowi Sobolewskiemu
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci **Ojca**
składają

*Starosta i Pracownicy
Starostwa Powiatowego w Sanoku*

Wioska czy miasto?

Czytelnik pyta: – Czy w środku miasta powinien funkcjonować gospodarstwa wiejskie? Skarży się przy tym, że w jego sąsiedztwie (okolice Grunwaldzkiej i Stowackiego) jeden z sąsiadów posiada uciążliwą hodowlę gęsi.

Wydawało mi się, że mieszkam w Śródmieściu, a tymczasem cały dzień słyszę dźwięki wydawane przez domowy zwierzynek. Gęsi drą się bez przerwy o każdej porze. Czasem słysząc je nawet o 3 nad ranem. Nie do wytrzymania jest też zapach przenoszony od gęsi przez wiatr. Ponadto właściciel tego domu w późnych godzinach, ok. 20 – 21 korzysta z głośnych urządzeń: betoniarki, szlifierki, kosiarki i podobnych. Chciałoby się powiedzieć: To jest miasto, mieszka pan wśród ludzi. Trzeba zrozumieć, że ktoś może być chory, że chce położyć do łóżka dzieci... To wstyd, że nikt jeszcze nie interweniował w tej sprawie. Nie mam nic przeciwko domowym zwierzętom, ale wszystko ma swoje miejsce – pisze czytelnik.

Właściciel posesji tak odpowiedział na stawiane przez sąsiada zarzuty:

– Miejsce, w którym mieszkam, mimo położenia bardziej wygląda na wieś niż na miasto. Poza tym, czy hodowanie gęsi jest zabronione? One drą się, ale tylko wtedy jeśli ktoś do nich podchodzi, a nieprzyjemny zapach rzeczywiście może się pojawić po deszczu, ale to zjawisko okresowe. Pracuję sześć dni w tygodniu i siadając w sobotę po południu w ogrodzie słyszę szum spalinowych kosiarek. Między innymi żeby tego nie robić innym ludziom, mam gęsi, które trawę strzygą bezgłośnie. Do tej pory żaden z sąsiadów się do mnie nie zgłosił. Jeśli komuś coś przeszkadza, to powinien to powiedzieć. Porozmawiam wtedy z taką osobą i będziemy starali się rozwiązać problem. Jak dotąd miałem za to bardzo pozytywne sygnały dotyczące hodowli. Betoniarkę uruchamiam, bo buduję ogrodzenie, ale nie robię tego o późnych godzinach, pracę kończę, kiedy zaczyna robić się ciemno. Najpóź-



Niespotykani sąsiedzi.

niej ok. 20.30. Poza tym, pracując dwie godziny, uruchamiam ją jedynie na 15 minut. Nie mam zamiaru przenosić się do bloku i słuchać gwaru ulicznego, w związku z tym wolę mieszkać „na wsi”. Chcę mieć w domu możliwość odeskocznia od pracy, bez wyjeżdżania za miasto – odpowiada.

To niejedyny taki sygnał, który trafił do redakcji „TS”. Już wcześniej kilku naszych czytelników skarżyło się na to, że mieszkając w mieście sąsiadują z posesjami żywo wyjętymi w wiejskiego krajobrazu. Niektórym rzeczywiście mają prawo przeszkadzać zwierzęta hodowlane trzymane w zagrodach w centrum miasta. Najlepszym miejscem na takie hobby powinno być ranczo na wsi. I do tego namawiali byśmy wszystkich amatorów zwierzęcego chowu w mieście. O ile nie podejmujemy się jednoznacznego wskazywania miejsc, gdzie hodowla powinna się znaleźć, to nasze wątpliwości budzi to, czy z porządkiem na posesji same gęsi sobie poradzą.

Fabian Miszkiewicz

INFORMA TIF

Miejska Biblioteka Publiczna

ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).

www.biblioteka.sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna

ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82

Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek – 9-18, środa – nieczynne, czwartek, piątek – 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.

Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)

www.muzeum.sanok.pl

e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl

Czynne: pon. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego

tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka

tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14

Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej

ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl

Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe.

dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku

ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury

plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”

ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”

ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna

ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury

ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku

Basen kryty czynny: pon.-pt. 7-21, sobota 8.30-18, niedziela 10-18, tel. 013-465-91-55

Postój taxi tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych

tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 196-66

Tele TAXI tel. 94-77

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody

oraz Społeczna Straż Rybacka

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek

31 VII - 3 VIII – apteka J. Śmietana, ul. Jana Pawła II 31a

10-17 VIII – apteka „CEFARM”, ul. Daszyńskiego 3.

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna

ul. Kościuszki 16 (I piętro),

sekretariat – tel. 013-463-16-71,

rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie, coś Cię niepokoi...

– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30.

Dyżur członków MKRPA poniedziałki (16-18).

Dyżur pełni: 3.08.2009 r.

– Józef Litwin

Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 013-463-23-31.



Eugeniusz i Aleksandra Błasik z synem Tomaszem spod Jasła: – Pamiętam Sanok z lat 70. i 80. Pracowałem wtedy w Związku Spółdzielni Kółek Rolniczych, który miał swoją siedzibę w kamienicy przylegającej do Zajazdu Muzeum Historycznego. Wtedy była mocno zaniedbana, dziś jest pięknie odnowiona, podobnie jak cały Rynek. Często przyjeżdżałem do Sanoka, mieszkał tu mój brat, tu też poznałem swoją żonę, która pochodzi z Zahutyń. Na placu św. Jana umówiliśmy się na pierwszą randkę. Nie było łatwo – cztery lata chodziłem, zanim zgodziła się wyjść za mnie. W sanockim USC, który mieścił się tuż obok, wzięliśmy ślub w 1969 roku. Wtedy wszystko wyglądało tu inaczej, było dość obskurnie. Teraz Rynek wygląda pięknie – jest na co popatrzeć. Żona: – Ja nie byłam tu ze 40 lat. Tego Sanoka nie da się z tamtym porównać. To zupełnie inny świat.



Eugeniusz Sztelle z żoną z Dobiegniewa (woj. lubuskie): – Bieszczady są nam bliskie – znamy je z młodości, kiedy wędrowaliśmy po nich z namiotem. Wtedy jeszcze nawet Soliny nie było. Poza tym mieszkamy w miejscowości, gdzie żyją ludzie, którzy w latach 40. zostali z tych terenów wysiedleni. Spotykają się, śpiewają, podtrzymują swoją kulturę. To bardzo porządni ludzie, mają zadbane, ładne gospodarstwa. Tym chętniej odwiedzamy ich rodzinne strony. Podążamy szlakiem architektury drewnianej – warto zobaczyć te kościoły i cerkwie z pięknymi polichromiami. Szkoda, że nie wszystkie są otwarte. A Sanok? To bardzo zielone, czyste, wspaniałe zadbane i – co ważne – niezatłoczone miasto, choć z parkingami jest trochę kłopotu. Ale to problem ogólnopolski.



Sylvia Kozłowska spod Warszawy ze znajomym z Otwocka: – Dwie największe atrakcje Sanoka to zamek i skansen. Postanowiliśmy je zobaczyć w drodze na warsztaty survivalowe pod Krosnem. Interesują nas zwłaszcza obrazy Beksińskiego. Tymczasem podziwiamy panoramę z wieży zamkowej. Jako architekta krajobrazu denerwują mnie ogłowione drzewa, które szpecą widok. Wiem, że teraz w całej Polsce panuje moda na ogławianie, uważam jednak, że tak drastyczne cięcie drzew jest bez sensu. Lepiej byłoby, aby te kikuty zostały całkiem usunięte. Na Rynku zwróciłam uwagę na pomieszczenie dawnej architektury z nowoczesnym budownictwem – dla mnie nie najszybsze. Ale ogólnie Sanok sprawia bardzo sympatyczne wrażenie.

Dokończenie na str. 7

Piesi nie będą fruwać

Dwóch radnych zorientowało się, że remontując ulicę Jana Pawła II, nikt nie pomyślał o przejściach dla pieszych na ruchliwych skrzyżowaniach ulic: Langiewicza z Cegielnianą i Sierakowskiego z Gorazdowskiego. Podnieśli raban i przyniosło to efekt. Starosta sanocki nadał sprawie bieg i wszystko na to wskazuje, że obydwa przejścia uwzględnione zostaną w planie prowadzonego remontu.



Uścisk dłoni kierownika budowy Henryka Śliwy z Adamem Ryniakiem dowodzi, że interwencję radnych z dzielnicy Wójtowstwo (z tyłu Jan Oklejewicz) w sprawie braku przejść dla pieszych na remontowanej ulicy Jana Pawła II przyjął on z pełnym zrozumieniem.

– Już siedem lat temu była mowa o konieczności zrobienia przejścia dla pieszych na skrzyżowaniu ulic: Langiewicza z Cegielnianą. Każdego dnia przechodzi tamtędy setki ludzi, w tym młodzież trzech szkół. Z jakim wiąże się to niebezpieczeństwem, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Odpowiedź na interwencję radnych i mieszkańców była zawsze ta sama: będzie remont, zrobimy przejście! Teraz okazuje się, że jest remont, ale o przejściu nikt nie pomyślał. Nie chcę tego nazwać, bo byłoby to niecenzuralne

– zżyma się radny miejski Jan Oklejewicz. Współ z innym radnym z Wójtowstwa Adamem Ryniakiem przystąpili do działania. Już na wstępie w zdumienie wprawiła ich odpowiedź przedstawicieli wykonawcy, który stwierdził, że jest to remont, nie modernizacja, a remont polega na odtworzeniu stanu poprzedniego, bez wprowadzania nowych elementów. Na pewno nie uczynią tego sami wykonawcy, bez zlecenia inwestora. Słyszac to, radni postanowili powalczyć o przejścia, prosząc o wsparcie media.

Wizja lokalna potwierdziła słuszność ich interwencji. I to nie tylko w przypadku skrzyżowania ulic: Langiewicza z Cegielnianą, ale także na krzyżówce: Sierakowskiego – Gorazdowskiego. – Szkoda, że przygotowując się

gicznych miejscach. – Jest jeszcze czas, aby sprawę wyjaśnić do końca, bez potrzeby dewastacji tego, co już zostało zrobione. Osobiście uważam, że propozycje budowy przejść są zasadne, w końcu chodzi o bezpieczeństwo ludzi, a jest to w końcu największe osiedle mieszkaniowe w Sanoku – mówi kierownik budowy Henryk Śliwa.

Starosta Wacław Krawczyk, do którego trafili Adam Ryniak i Jan Oklejewicz, nie był odmienego zdania. Twierdzi tylko, że temat przejść na Jana Pawła II zgłaszał mu już wcześniej jeden z radnych powiatowych. – Podjąłem działania i już jutro spotkam się z inspektorem nadzoru oraz naczelnikiem ruchu drogowego w tej sprawie. Jeśli potwierdzą zasadność budowy przejść, zrobimy to. Takiej decyzji nie mogę podjąć sam, są określone procedury – wyjaśnia.

Na ostateczne rozstrzygnięcie czekać będą radni z dzielnicy Wójtowstwo, którzy zajęli się tematem. Wierzą w skuteczność swojej interwencji i będą się cieszyć, jeśli wszystko zakończy się pomyślnie. – Sprawa wcale nie jest banalna, gdyż chodzi o bezpieczeństwo ludzi. Wychodząc z kościoła, nikt nie będzie szedł 350 metrów, aby skorzystać z przejścia dla pieszych, a potem się wracał. A fruwać nie potrafią – komentuje zdarzenie Jan Oklejewicz. – Spokojniejsi będą też rodzice dzieci, które w drodze do szkoły muszą przejść przez ruchliwą Jana Pawła. A wśród nich są także maluchy z podstawówki – dodaje Adam Ryniak.

Ich poglądy podziela naczelnik sekcji ruchu drogowego Komendy Powiatowej Policji mł. insp. Zdzisław Deptuch. – Byliśmy wczoraj na miejscu, dyskutowaliśmy w tej sprawie. Nasza opinia jest zdecydowanie „za”. Nie ma żadnych przeciwwska-

zań, aby te dwa przejścia powstały. Wręcz przeciwnie. Dobrze więc, że ktoś się o nie upomniał – powiedział „TS”.

Starosta Wacław Krawczyk nie był kontent z interwencji radnych miejskich w sprawie remontu ulicy Jana Pawła II. Jego zdaniem, swą uwagę winni oni skoncentrować na ulicach miejskich, do stanu których też można mieć sporo zastrzeżeń. Robienie szumu medialnego wokół tematu, który jest znany administratorowi drogi, służy wiadomym celom.

Ośmielamy się mieć inne zdanie i uważamy, że gdyby nie ta interwencja, chodniki w miejscach planowanych przejść już byłyby wykonane. Oczywiście bez przejść, których plan remontu w ogóle nie przewidywał. Dopiero pojawienie się radnych na miejscu i rozmowa z drogowcami skutkowałą wstrzymaniem prac. Poza tym uważamy, że to dobra cecha radnych, iż interesują się prowadzonymi pracami i wsłuchują się w głosy mieszkańców. Usprawiedliwalibyśmy ich też i za to, że pchają nos w nie swoje, bo powiatowe, sprawy. To jest ich miasto, o które winni się troszczyć, a w tym konkretnym przypadku pilnują miejskich pieniędzy, jako że budżet miasta wsparł tę inwestycję niebagatelną kwotą 576 tys. złotych. Kończąc te dywagacje, wiemy co boli powiat, a tym czymś jest wykazanie ignorancji służb zajmujących się drogami w powiecie. Bo trudno znaleźć inne określenie na niezainteresowanie się zakresem poważnego remontu poważnej arterii komunikacyjnej i nieuwzględnienie w nim przejść dla pieszych, które są nieodzowne. Dobrze więc, że są ludzie, którzy w porę pozwalają im to uświadomić. Koniec, kropka.

Marian Struś

Koncerty to moja pasja

mówi Marcin „Miły” Milczanowski – wokalista grupy
No Właśnie i organizator koncertów rockowych.

*** W końcu udało wam się wydać upragnioną płytę. Jak się czuliście, trzymając ją pierwszy raz w rękach?**

– Jakbym patrzył na własne dziecko. Z tym, że ciąża trwała dużo dłużej, bo chyba z 5 lat. Tyle bowiem czasu przymierzaliśmy się do nagrania tego albumu.

*** Dlaczego aż tak długo? Brakowało wam piosenek?**

– Utworów mieliśmy sporo, ale wszystko rozbiło się o problemy organizacyjno-finansowe. Jesteśmy zespołem amatorskim, więc trudno było zgrać terminy, które wszystkim by pasowały. Ponadto sesja nagraniowa to spory koszt. Dopiero gdy dostaliśmy dotację z Miejskiego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, mogliśmy wejść do studia.

*** A może głównym powodem było to, że jako założyciel, lider i jedyny stały członek No Właśnie tak często zmienialiście skład grupy?**

– To też. W ciągu 7 lat istnienia przewinęło się wielu muzyków. Stale szukam ludzi gotowych poświęcić się dla zespołu. Czasami mam dość ciągnięcia tego

wózka w pojedynkę. Bo jestem nie tylko wokalistą. Także menadżerem, kierowcą, księgowym. I kto wie, kim jeszcze.

*** Niektórzy już żartują, że Miły w No Właśnie jest jak Siczka w KSU. Tyle, że w tamtym zespole grało już chyba z 50 muzyków.**

– Lubię te porównania, bo KSU to jedna z moich ulubionych kapel. Pisałem o nich nawet pracę licencjacką pt. „KSU i Ukraina – prekursorzy rocka na Podkarpaciu”. Przy tej okazji kilka razy spotkałem się z Siczką, który stwierdził, że o grupie wiem więcej niż on sam. Jako ciekawostkę dodam, że moją pracę publikował „Kurier Polski”, ukazujący się w Irlandii.

*** Płyta „Elaize” zamknęła wam pewien etap. Co dalej z zespołem?**

– Czas pokaże. Mamy koncert w Krakowie, chcemy nagrać singiel w nowym studio, które powstało na Błoniach. Nie wiem, co potem. Jeżeli dalej będą problemy ze składem, to nie wykluczam, że wszystko zmieni się w mój solowy projekt. I będę koncertował sam, śpiewając do muzyki z płyty.

*** No Właśnie uznaniem cieszy się głównie poza Sanokiem. U nas ludzie bardziej kojarzą cię jako organizatora koncertów. Skąd ta pasja.**

– Z zainteresowania muzyką. Jeszcze jako nastolatek jeździłem na koncerty do Krakowa. Rozmawiałem z muzykami, którzy dziwili się, że jestem aż z Sanoka. – To w Bieszczadach, jeszcze tam nie grałem – mówił. – To przyjeżdżajcie – odpowiadałem pół żartem, już kombinując, co by tu zrobić, żeby u nas wystąpili.

*** Pamiętasz pierwszy koncert, który zorganizowałeś?**

– Rok 1999, „Zasanie”, grały grupy *Smashing Gum* i *Inni*. Miałem wtedy 18 lat. Od tego czasu „zrobiłem” chyba 200 imprez. Pierwszym poważnym koncertem był występ *Psoś Wojny* w „Ruderze”.

Zacząłem nabierać doświadczenia, sprowadzając coraz poważniejsze zespoły. Z „Zasania” koncerty przeniosły się do „Haosu”, potem było jeszcze „Kino”,



a ostatnio muzycznym centrum Sanoka jest „Szkłarnia”.

*** Które koncerty uważasz za najlepsze?**

– *Indios Bravos*, *Lao Che* i trasa *Punky Reggae Live*. Chociaż wszystko przebiec może występ „Piratów z Kanady”, czyli *The Dreadnoughts*, którzy w sobotę zagrali w „Szkłarni”. A w najbliż-

szych planach mam: *Muchy*, *Power Of Trinity*, *Ford BS*, *Acapulco*, *Karcer* i *Frontside*. Może zagra też *The Locos* – ska z Hiszpanii. Sanocka publika już pokazała, że jest na to gotowa.

*** Wracając do „Kanadyjskich piratów” – ludzie żałują, że koncert nie odbędzie się w skansenie, jak planowałeś...**

– Chciałem zrobić to pod szyldem Eurofolku, dzięki czemu impreza wróciłaby do kalendarza. *The Dreadnoughts* mieli być gwiazdą, planowałem też ściągnąć *Żywiołaka* i *Rusychi*. Dyrektor Ginalski był nawet za, ale ostatecznie temat nie wypalił. A szkoda, bo w skansenie byłby świetny klimat dla takiej muzy.

*** Dlaczego organizujesz koncerty. Dla pieniędzy?**

– Bo lubię, bo ludzie tego chcą, bo jeżeli nie ja, to kto? Bo kiedyś założyłem sobie, że wszystkie znane grupy przynajmniej raz muszą zagrać w Sanoku. Pieniądze z tego są niewielkie, a czasami żadne. Co jest szczególnie przykre dla mnie, bo nie mogę znaleźć stałej pracy. Mimo że jestem po wyższych studiach – mam tytuł magistra Kulturoznawstwa Międzynarodowego. Niestety, takie są realia. Jeżeli nie uda mi się zdobyć stałej posady, będę musiał wyjechać z Sanoka „za chlebem”. Chociaż bardzo tego nie chcę...

**Rozmawiał
Bartosz Błażewicz**

Festiwal miłości

Każdy dzień miał swoją własną nazwę: żydowski, prawosławny, protestancki i katolicki, a mimo to tworzyły one jedność, pewną logiczną całość. Aby odkryć ten fenomen, wystarczy odwrócić nazwę festiwalu, a brzmiałaby ona wówczas: „Wiele kultur – jeden Bóg”. Muzyka żydowska, prawosławna, protestancka czy katolicka płynęły do wspólnego, jednego Boga i to łączyło wszystkich, zarówno wykonawców jak i słuchaczy.



Żywa muzyka gospel w wykonaniu zespołu wokalnego „Metanoia” (na zdjęciu) bardzo przypadła do gustu publiczności. Zachęcona do wspólnego śpiewania, podjęła wyzwanie, dzielnie sobie z tym radząc. Ale nie mogło być inaczej, skoro nazwa koncertu brzmiała: „Chwalmy razem Pana”.

Festiwal rozpoczął się dniem poświęconym muzyce żydowskiej, która cieszy się dość powszechnym uznaniem. Tak było i tym razem. Nazwisko Beaty Czerneckiej z zespołem krakowskiej „Piwnicy pod Baranami” było magnesem przyciągającym publiczność do skansenowskiego amfiteatru. Nie zawiodła się. Pieśni żydowskie w ich profesjonalnym, mistrzowskim wykonaniu mogłyby być ozdobą każdej sceny.

Dzień Prawosławny rozpoczął się od nabożeństwa ekumenicznego w sanockiej katedrze, po czym wszyscy przenieśli się do kościoła oo. Franciszkanów na drugą część, gdzie prawdziwą ucztę muzyczną przygotował

zespół śpiewaczy „Kalophonía” ze Lwowa. Dopełnieniem tego dnia był świetny występ plenero-



Magda Krzywda (na zdj., obok Sławek Witkowski) pokazała, że muzyka głęboka, refleksyjna też może być ciekawa, a nastrój melancholijny wcale nie musi oznaczać smutku.

wy ukraińskiej formacji folkowej „Sbyranka”. – To był folk w najlepszym wydaniu, a gra na cymbałach w wykonaniu lidera zespołu Igora Lomaha była prawdziwym mistrzostwem – ocenił jeden z sanockich muzyków.

Jakże inny nastrój panował podczas kolejnego dnia, protestanckiego. Sam pomysł organizatorów, aby muzykę protestancką wykonywał chór prawosławny, a miejscem koncertu była świątynia katolicka, zasługiwał na specjalny medal za propagowanie ekumenizmu. Lwowska „Capella Leopoli” oraz polski „Consortium sedinum” wywiązały się z tego zadania bez zarzutu. Podobne słowa uznania należy skierować do chóru gospel „Metanoia” z zespołem muzycznym z Piotrkowa Trybunalskiego, który dał popis świetnej muzyki, wciągając do wspólnego śpiewania widownię. Ale nie mogło być inaczej, skoro tytuł koncertu brzmiał: „ Chwalmy razem Pana”.

Arcymistrz organów Cyprian Jagiełło rozpoczął czwartą dzień festiwalu, katolicki. Swą grą potwierdził, iż nie przez przypadek nazywany jest mistrzem improwizacji. W nieco innym klimacie późnego baroku koncertował w franciszkańskiej świątyni zespół muzyki dawnej z Krakowa. A wieczorem na plenerowej scenie zaprezentowała się czołowa przedstawicielka poezji śpiewanej Magdalena Krzywda, z towarzyszącym jej na gitarze Sławkiem Witkowskim i zespołem kameralnym

z Chorzowa. Dużo refleksji, zadumy, nostalgii, a momentami radości, tak najkrócej można scharakteryzować ich koncert pt.: „Tobie należy się cześć”. Piękny wokal, znakomite aranżacje o zabarwieniu soulowo-jazzowym, przemawiały do widzów w sposób subtelny i zrozumiały. Ukazywały potęgę wiary, która prowadzi do Boga i jest nadzieją. Czy także nadzieją na kolejne edycje festiwalu?

Marian Struś

Za pomocą piękna trafiać do Boga

Skąd się wziął ten festiwal? Zauważyłem głód i potrzebę porozumiewania się ludzi różnych wyznań, szukania się nawzajem. Różne wyznania to jak wiele dróg prowadzących do jednego Boga. Festiwal obrał drogę muzyki poszczególnych wyznań, bo muzyka zbliża ludzi do siebie, ma wpływ na ducha człowieka, dominuje w liturgii. Wśród słuchających jej byli różni ludzie, także ci oddaleni od Boga. Dała im wiele do myślenia. Podchodzili do mnie, dzieląc się swymi refleksjami. Mówili, że coś się w nich przełamało, że coś zrozumieli, że przecież musi być Ktoś, kto tym artystom występującym na scenie te talenty dał. Byli też tacy, którzy uczestniczyli nie tylko w koncertach, ale także w nabożeństwach ekumenicznych, modląc się o jedność. To wszystko daje nadzieję z perspektywy dobra.

Cztery festiwalowe dni to czas głębokich przemyśleń. Płyną one nie tylko z muzyki. Bo ten festiwal to także modlitwa, to muzea, a w nich ikony. To wszystko staje się drogą, którą można trafić do Najwyższego. To dopiero trzy lata, jak powstał, a już stał się czymś powszechnym, znaczącym. W gronie uczestników znaleźli się turyści z Wrocławia i Gdańska. Przypadkowo natknęli się na nasz festiwal, gdy startował. Od tamtego czasu planują urlopy na czas trwania festiwalu i uczestniczą w nim już trzeci raz. Musi więc mieć w sobie jakąś siłę.

Ostatni koncert był bardzo refleksyjny, nostalgiczny. Nastroił mnie sentymentalnie, zwłaszcza gdy uświadomiłem sobie, że jest to moje pożegnanie z nim, z tym miejscem. Stąd moja melancholia. Zresztą nie tylko moja, lecz całej widowni. Melancholii nie należy się bać. Trzeba się z nią zderzyć, gdyż będzie powracać. Pomocną w tym jest wiara. Kto pójdzie za jej drogowskazem, nie zbłądzi.

Czy wraz z moim odejściem festiwal „Jeden Bóg – wiele kultur” zginie? Nie wiem. Czas przyniesie odpowiedź. Trzeba zostawić na to czas. Wiem jedno; on się jeszcze nie wyczerpał, gdyż jego formuła jest bardzo pojemna. Jest czymś, co znakomicie łączy muzykę, modlitwę, malarstwo, a przecież jest jeszcze film, teatr. Tym spoiwem jest po prostu piękno, za pomocą którego można trafiać do Najwyższego. emes

Ból zęba dopadł cię w nocy? Gryź poduszkę!

Dokończenie ze str. 1

Do Krosna po naukę

Sanoccy władarze zdają się nie dostrzegać problemu. Ani przedstawiciele miasta, ani samorządowcy z powiatu nie podejmują żadnych starań w tym względzie. A warto, o czym przekonuje przykład Krosna, gdzie od stycznia działa – drugie w regionie po Rzeszowie – Pogotowie Stomatologiczne, utworzone w ramach Samodzielnego Publicznego Pogotowia Ratunkowego. Starosta krośnieński, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców, po długich rozmowach przekonał władze województwa, że to placówka pierwszej potrzeby. I otrzymał na jej uruchomienie 100 tys. złotych. W ciągu trzech miesięcy udało się wyremontować pomieszczenie na gabinet, zakupić sprzęt i zatrudnić personel, którego trzon stanowi ośmiu stomatologów. – Był to spory wyzwanie, ale udało się nam wszystko przygotować na czas. Kontrakt z NFZ w zakresie finansowania usług stomatologicznej pomocy doraźnej – mimo podniesienia stawki z 350 do 500 złotych za 12 godzin, nie pokrywa wszystkich kosztów. Największy problem stanowią stomatolodzy, którzy nie są zainteresowani „sieczką”, za którą mogą dostać 25 złotych na godzinę i to niezależnie od tego, czy siedzą, czy rwą na okragło. Dla porównania dodam, że ratownik medyczny zarabia przez ten czas 40 złotych. Dlatego musimy lekarzom trochę

dodać. Tym bardziej, że mają tłumy pacjentów – podczas świątecznego dyżuru przyjmują nawet i po 30 osób. Są to mieszkańcy powiatu krośnieńskiego, jasielskiego, sanockiego, a nawet gorlickiego. Zamierzamy wystąpić do tych samorządów o wsparcie, choćby w zakupie materiałów. Nie chcemy na Pogotowiu zarabiać – prowadzimy je, bo takie jest społeczne zapotrzebowanie. Trudno nam jednak pokrywać niedobór środków, który wynosi obecnie około 10 procent – wyjaśnia dyrektor Andrzej Jurczak.

W trosce o mieszkańców i... elektorat

Skoro w Krośnie się udało, dlaczego ma się nie udać w Sanoku? – Tam Pogotowie funkcjonuje jako osobny podmiot, a nie w ramach szpitala. To zupełnie inna sytuacja – argumentuje Adam Siembab. Zgoda. Tyle że pacjenta, który wije się z bólu, nie obchodzi w najmniejszym stopniu, czy pomocy udzieli mu na pogotowiu, w przychodni czy niepublicznej placówce. Byłe tylko pomogli – tu, na miejscu, bez konieczności pokonywania kilkudziesięciu kilometrów. Jak to zorganizować? Odpowiedzi powinni poszukać wspólnie przedstawiciele środowiska służby zdrowia i lokalnych władz. Dla dobra mieszkańców, ale również w trosce o własny elektorat. W końcu już za rok czekają nas wybory samorządowe...

Joanna Kozimor

Sonda TS



Dorota i Marek Czajczyński z Kalisza: – Mieszkamy w najstarszym mieście w Polsce, ale i u was czuje się oddech historii. Pierwszy raz gościmy w Sanoku. Zwiedziliśmy Rynek, kościół Franciszkanów, cerkiew i ratusz. W planach mamy jeszcze zamek i spacer po mieście. Jakie wrażenia? Jest przepięknie! Wspomniała zieleń i krajobrazy – zupełnie inne niż u nas. Żeby to wszystko dokładnie zobaczyć, potrzeba jednak znacznie więcej czasu niż zaplanowaliśmy. Dlatego już postanowiliśmy, że na pewno tu wrócimy.



Aneta i Ireneusz Kaczmarek z córką Patrycją z Biadek (woj. wielkopolskie): – Wypoczywaliśmy w Bieszczadach i w drodze powrotnej postanowiliśmy zahaczyć o Sanok, żeby zobaczyć zamek, skansen i Rynek. Na razie zaliczyliśmy zamek. Trochę jesteśmy rozczarowani, bo liczyliśmy, że uda się nam zobaczyć choć jedną umeblowaną komnatę, a tu same ikony i muzeum. Ale ogólnie podobało nam się – zwłaszcza ikony, które naprawdę robią wrażenie. Obrazy Beksińskiego niezbyt do nas przemawiają – są zbyt ponure...



Bazył i Marta Kondratiuk z córkami Dorotą i Jadwigą z Podlasia: – Wypoczywamy w Bieszczadach, które znam z młodzieńczych lat. Sanok odwiedzamy przejazdem, zmęczeni nieco słońcem. To piękne miasteczko, czyste i zadbane – w przeciwieństwie choćby do Lwowa, gdzie przeżyliśmy szok, widząc, jak bardzo miasto jest zaniedbane. Tu przyjemnie się spaceruje i zwiedza. Jedyny problem mieliśmy z zaparkowaniem auta – przydałoby się więcej parkingów w centrum. Odwiedziliśmy też Ulucz, z którym związany jestem rodzinie. Moja mama pochodzi bowiem z Łemków. Jako młodzianka dziewczyna została stąd wysiedlona wraz z rodzicami w ramach Akcji Wisła. Trafiła na Podlasie, gdzie do dziś mieszka. Razem z ojcem prowadzą gospodarstwo. Przyjechalismy tu z nią, kiedy obchodziła swoje 50-lecie. Mówiła, że te tereny mocno się zmieniły, choć przyroda została tak samo piękna. Ale nie chciałaby tu wrócić – przez ten czas wrosła już w nowe miejsce. Rodzice nie kultuwają łemkowskich tradycji, ojciec zresztą pochodzi z zupełnie innych stron. Jedynym śladem dawnej kultury jest język, którym się posługują. Na naszym terenie jest to miks polskiego, białoruskiego, który ma tam mocne wpływy, i ukraińskiego. Żona: – Sanok bardzo się nam podoba. Zwracają uwagę ładnie odnowione kamieniczki i przepiękne widoki wkoło. Mieszkamy nad Bugiem, gdzie przyroda też jest na wyciągnięcie ręki, ale tutejsze krajobrazy są piękniejsze od naszych.

Joanna Kozimor

Któż nie zna historii o Cyprianie Zabłockim, polskim szlachcicu spod Sochaczewa, który umyślił sobie zbić majątek na mydle? Wypełnione nim skrzynie postanowił spławić Wisłą do Gdańska. Aby ominąć pruskie posterunki celne na rzece, kazał przywiązać skrzynie do burt barek i wrzucić je do wody. Opłat celnych uniknął, ale majątku nie zrobił. Skrzynie nie okazały się, niestety, wodoszczelne i cały towar się rozpuścił...

Jak Zabłocki na mydle

Choć powyższa, sięgająca XIX wieku historia, ma niewiele wspólnego z opowiedzianą poniżej, jej bohaterów coś jednak łączy – obaj niefortunnie zainwestowali. Szlachcic spod Sochaczewa „przewiół się” na mydle, przedsiębiorca z Sanoka – na kostce brukowej, a właściwie nie tyle na kostce, ile na firmie, która miała ją ułożyć.

Marcin Kopiec, bo o nim mowa, jest jedną z kilku osób, które zareagowały na opublikowany w „TS” przed trzema tygodniami tekst „Pracodawca nas oszukał!”, zainicjowany przez byłych pracowników firmy budowlano-handlowo-transportowej Magnat Janusza Kobylarskiego. Opowiedział o swoich kontaktach z jej właścicielem, którego wspomina niczym zły sen.

– Poznałem tego pana w maju 2006 roku na budowie domu u siostry. Wówczas jego firma nazywała się inaczej – chyba „Złoty Domek”. Chciałem, żeby ułożył mi 130 m³ kostki brukowej. Zgodził się na 28 zł za metr. Cena była dobra, więc się nie zastanawiałem. Robotę miał skończyć w tydzień. Trwała... 1,5 miesiąca.

Wyplaciłem mu 6,6 tys. zaliczek na kostkę i klinkier, które sam kupowałem. Kiedy przyszło do rozliczenia, okazało się, że nie ma żadnych faktur ze sklepu, tylko WZ-ty. Dopiero potem przyszła faktura za materiał, który pobrał na moje konto o wartości 8,8 tys. złotych! Zażądałem zwrotu zaliczek. Ale nie zobaczyłem ani grosza. Rozpisałem wszystko jako robociznę, uzupełniając o dodatkowe prace, które miały być wykonane w umówionej cenie. Podałem go do sądu. Miałem tylko jednego świadka, który potwierdził, że wręczałem zaliczki. Potwierdzenia na piśmie sąd w ogóle nie dopuścił jako dowodu, uznając je za niewiarogodne, bo kolejne sumy pobranych kwot były umieszczane pod, a nie nad podpisem. Oparł się na świadkach ze sklepu, a ci potwierdzili, że byłem tam i zamawiałem towar z faktury. To nieprawda, bo nie zamawiałem. Byłem tylko raz, żeby wybrać kostkę i klinkier, potem wykonawca jeździł sam. Wydawali mi towar nie na moje nazwisko, tylko na adres, w dodatku z błędnym numerem. Ale sklepowi nie zależało na praw-

dzie, tylko na odzyskaniu pieniędzy – nieważne od kogo. On ich nie miał, więc robili wszystko, żeby je wyciągnąć ode mnie. Sprawa toczyła się przez cały rok. Ciągłe nie stawiał się na przesłuchania, pod przymusem go ścigali. Ale to nie on,

a ja przegrałem. Sytuację skomplikowała śmierć mojego adwokata, który zmarł w trakcie rozprawy. Jego zastępca mówił, że mam znikome szanse, żeby odzyskać to, co wyplaciłem w formie zaliczek. I zrezygnowałem. Uznałem, że szkoda mojego czasu i pieniędzy. Razem z kosztami, które zaszła mi sąd, położenie tej kostki kosztowało mnie około 20 tys. złotych – dwa razy więcej niż zapłaciłbym normalnie! Policja wcześniej nie chciała się tym zająć. Dopiero, kiedy inni poszkodowani zaczęli się zgłaszać, sami poprosili mnie o złożenie zeznań. W prokuraturze na przesłuchaniach było 7 osób oszukanych przez niego. I co? Nic. Sprawa została umorzona, a on znów się wybronił.

Ten człowiek naciągnął już bardzo wiele ludzi. Jest cwany. Potrafi lawirować na granicy prawa, więc uchodzi mu na sucho. Choć raz mu się dostało – pobili go podobno byli pracownicy, którym nie wypłacił pieniędzy. Tego, co straciłem, pewnie nie odzyskam, ale może ta historia będzie ostrzeżeniem dla innych.

Joanna Kozimor

Grali duzi i mali

II Regionalny Rodziny Festiwal Piłkarski „Ekoball”. Na stadionie MOSiR-u dominowała dobra zabawa i zdrowa rywalizacja. Zmagania młodzików wygrały drużyny Stali Sanok i Polonii Przemysł, w turnieju otwartym najlepsze były Gwiazdy Sanok.



BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

W finale młodzików starszych Stal (ciemne stroje) ograła Karpaty.

Podzielone na 4 mniejsze boiska „Wierchy” robiły nieco dziwne wrażenie, ale właśnie o taką masówkę chodziło. Pierwszego dnia, gdy rozgrywano zawody młodzików, przez stadion przewinęło się ponad 200 chłopców. Ci, którzy w najbliższym sezonie będą grali w ligach młodzików młodszych (rocznik '98) walczyli systemem „każdy z każdym”. Jeszcze przed końcem turnieju zwycięstwo zapewniła sobie Polonia, ostatecznie wyprzedzając Ekoball I (prowadzo-

ny przez Macieja Bukłada) i Cosmos Nowotaniec. Królem strzelców został Igor Hydzik (Ekoball I), najlepszym zawodnikiem Michał Szpakowski (Polonia), a bramkarzem Hubert Pieszczoł (Cosmos). Więcej drużyn było w młodzikach starszych, którzy po rozgrywkach grupowych walczyli systemem pucharowym. Mecze półfinałowe kończyły się wynikami 3-0 – Stal pokonała Ekoball II, a Karpaty Krosno ograły Przełom Besko. W meczu o 3. miejsce Ekoball (trener Tomasz

Matuszewski) wygrał 7-2 z Przełomem, natomiast w decydującym pojedynku stalowcy (Zbigniew Sołtysik) nie dali szans Karpatom, zwyciężając 3-0. Wyróżnienia indywidualne: król strzelców – Rafał Kijowski (Start Rymanów), najlepszy zawodnik – Daniel Juha (Karpaty), najlepszy bramkarz – Jakub Balanowski (Przełom).

Drugiego dnia imprezy odbył się turniej otwarty z udziałem 8 drużyn. Emocji nie brakowało tym bardziej, że w zawodach uczestniczyło wiele zespołów i zawodników, znających się z Sanockiej Halowej Ligi Piłki Nożnej „Ekoball”. W półfinałach Gwiazdy (młodzi piłkarze Stali) rozgromiły 5-0 Luxtorpedę Soki Pysio Tarnów, Harnasie po zaciętym boju uległy 1-2 drużynie H.T.P. Brzozów. Porażkę tę „Zbójnicy” powetowali sobie w meczu o 3. miejsce, pokonując 4-2 tarnowian. Finał znów był popisem sanockich Gwiazd, które 5-2 ograły ekipę z Brzozowa. Wyróżnienia: król strzelców – Marcin Lipka (Gwiazdy), najlepszy zawodnik – Damian Barański (H.T.P.), najlepszy bramkarz – Tomasz Mikrut (Luxtorpeda).

Impreza zorganizowana została w ramach projektu „Piłka nożna moją pasją”, dofinansowanego ze środków Programu Operacyjnego: Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.

Na wodzie walka, na lądzie zabawa

Ponad 50 łodzi startowało w Regatach „O Puchar Komandora Naftowca”, co jest rekordem tegorocznej frekwencji na Solinie. Była zabawa na lądzie i walka na wodzie, do tego udana dla gospodarzy – klasę T3 wygrał Marek Sawicki, obejmując prowadzenie w klasyfikacji Pucharu Soliny.

Regaty Naftowca były III eliminacją PS, rozgrywaną w 5 biegach. W trzech sobotnich walczone o dodatkowe puchary. Dwa pierwsze – puchary firm Control Proces i Elcomu – wygrał Jan Wilk z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego. Potem zaczęło mocniej wiać i zdecydowanie dominował już Sawicki. Zdobył puchar Enerii, wygrał też obydwa niedzielne biegi, co dało mu ostateczne zwycięstwo. Wilk zajął 4. miejsce. – Potwierdziło się, że mój nowy cors to łódka zdecydowanie „silnowiatrowa”. Trzy ostatnie biegi wygrywałem z dużą przewagą – zaznaczył Sawicki, który z dorobkiem 46 punktów jest już samodzielnym liderem klasy T3. Wilk na 4. pozycji (39 pkt).

Bardzo interesowała nas klasa T1, gdzie po dwóch pierwszych eliminacjach z kompletem punktów prowadził Aleksander Lenczyk z Albatrosa, pływający sasanką 620. Tym razem, podobnie jak Sawicki,



ARCHIWUM PRYWATNE

Marek Sawicki – lider klasy T3.

wygrał 3 biegi, jednak po sobotnich wyścigach został zdyskwalifikowany. Powód? Niedociążony jacht. Lenczykowi zaliczono więc tylko niedzielne biegi (1. i 2. miejsce), co ostatecznie wystarczyło do 6. pozycji. Wygrał jego najgroźniejszy rywal, Zbigniew Gibała z Rzeszowa,

przejmując pozycję lidera. – Zwykły wypadek przy pracy. W najbliższych dniach dociążę łódkę, komisynie ją zważyć i dalej będę płynął po końcowe zwycięstwo – obiecuje nasz żeglarz.

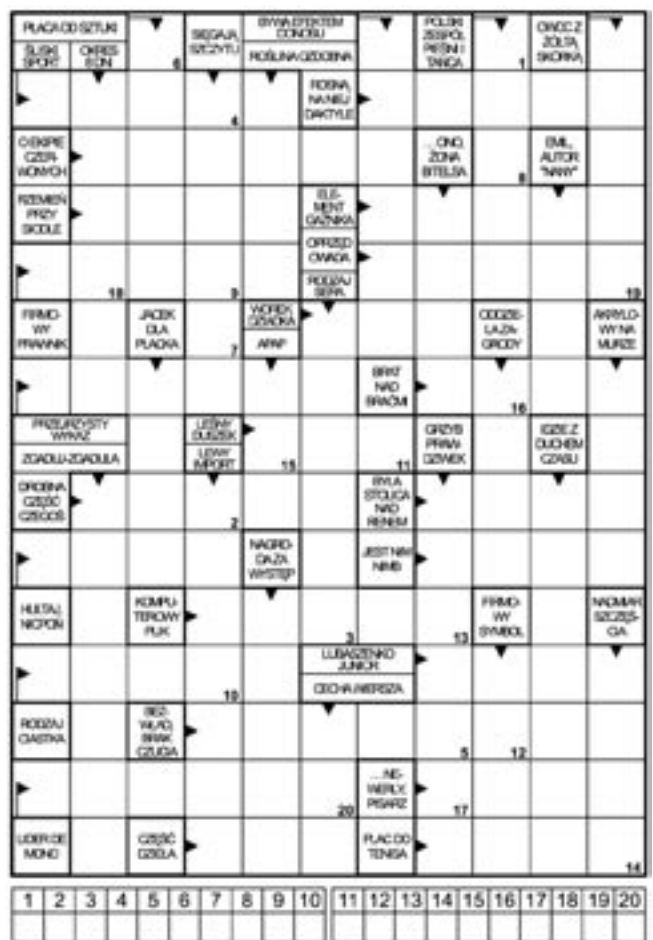
W najliczniej obsadzonej klasie T2 zdecydowane zwycięstwo odniósł mistrz kraju Piotr Nowak. Po 2. miejsce pewnie sięgnął Jan Frąckiewicz z Krosna, płynący wraz z Jarosławem Adamczukiem z Naftowca. Pozycja 6. przypadła Jackowi Moczarnemu (Naftowiec). Klasę sportową wygrał Łukasz Kałamarz z Rzeszowa, 4. był Marcin Więcek, a 6. Wiesław Pietryka (obaj BTZ). Wreszcie klasa sportowa, gdzie najlepszy okazał się Michał Markiewicz z Przemysła. Miejsce 3. dla Łukasza Tormy (Naftowiec).

Dawniej Naftowiec organizował regaty z BTZ-em, od paru lat robi to już na własny rachunek. Jeżeli chodzi o samodzielne imprezy, ta z pewnością była najbardziej udana. – Przewinęło się dobre kilkadziesiąt osób. Każda załoga otrzymała nagrodę, a te mieliśmy naprawdę cenne – m.in. telewizory, lodówki, komputery. Wieczorem było tradycyjne żeglarskie ognisko z pokazem sztucznych ogni. Wystąpiło aż 6 zespołów, w tym słynne Żuki, grające utwory Beatlesów. Sanok reprezentowała grupa Yank Shippers – powiedział o imprezie Piotr Rybczyński, komandor Naftowca.

KRZYŻÓWKA NR 31

Rozwiązania (wystarczy hasło) należą nadsyłać napocztówkach w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru. Na autorów prawidłowych rozwiązań czekają nagrody (do odebrania w ciągu 10 dni): **I nagroda** – gotówka 30 zł Tygodnik Sanocki. **II** – 20 zł (gotówka), **III** – wypożyczenie 3 płyt DVD (do odebrania w ciągu tygodnia). Sponsorem III nagrody jest wypożyczalnia płyt DVD Video i Blu-Ray Disc „APIS” – ul. Traugutta 9 (pawilon „Alfa”). Przed odebraniem nagród prosimy o pobranie z redakcji zaświadczenia o wygranej.

Litery z ponumerowanych pól, uszeregowane w kolejności, utworzą ostateczne rozwiązanie.



Rozwiązanie krzyżówki nr 29:

KONTROLA DROGOWA

1. Marcin Szałajko, ul. Kochanowskiego, 2. Monika Langefeld, ul. Robotnicza, 3. Tadeusz Dżugan, ul. Pakoszówka.

Smyrlandia podbiła Lesko

Sanockie zespoły dobrze pograły w Turnieju Piłki Nożnej Drużyn Podwórkowych „O Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Lesko”. Najlepsza była Smyrlandia, 3. miejsce zajął Long Death.

Zawody na miejscowym „orliku” zgromadziły 11 ekip. Smyrlandia wygrała wszystkie mecze, kolejno pokonując: 2-1 Jerzyki Jankowce, 3-2 z Demolkę Squad Lesko, 2-0 Long Death i w finale 7-4 drużynę Murzyny Lesko, choć do przerwy przegrywała aż 1-4. Nasz drugi zespół rozpoczął od zwycięstwa grupowego (2-2 z Murzynami, 4-0 z Santana Team Jankowce), po-

tem było 2-1 z Fujarami Lesko, a po porażce z Smyrlandią przysłała wygrana 5-2 z Jerzykami w meczu o „brąz”.

Zwycięska Smyrlandia grała w składzie: Łukasz Szmyd, Dawid Folt, Tomasz Skóra, Jacek Hnat, Łukasz Łuczka, Krzysztof Metyk, Dawid Jasik i Jan Szmyd. Najwięcej bramek dla drużyny strzelili: Ł. Łuczka i K. Metyk (po 4 gole).



ARCHIWUM PRYWATNE

Kapitan drużyny, Łukasz Łuczka (brat Piotra – piłkarza Stali) prezentuje puchar zdobyty przez Smyrlandię.

Kolejne srebro nestora SKT

Eugeniusz Czerepaniak zdobył srebrny medal Narodowych Mistrzostw Polski Weteranów w Tenisie.

W Łodzi nestor Sanockiego Klubu Tenisowego powtórzył wynik z międzynarodowych mistrzostw w Sopotcie, zajmując 2. miejsce w kat. powyżej 85 lat. Zresztą w podobny sposób – po wygranych 6/2, 7/5 z Jerzym Mossakowskim (Jelenia Góra) i 6/2, 6/4 z Lucjanem Pawłowskim (Kraków), mecz ze Stanisławem Krupą (Sopot) był walką o tytuł. Niestety, Czerepaniak przegrał 4/6, 6/4, 7/10.

– Podobny był nie tylko układ gier i rozstrzygnięcia, ale też charakter finału. Wtedy deszcz go przerwał, teraz mecz przeniesiono pod „balon”. W strasznej duchocie „mączka” była bardziej wilgotna niż korty. Nisko odbijające się piłki znów lepiej pasowały rywalowi, który wygrał po 2,5-godzinnej walce – powiedział o pojedynku Czerepaniak.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

Trzecie miejsca biegaczy

VI Bieg Szlakiem Partyzantów w Lubatowej był kolejnym startem naszych zawodników. Miejsca 3. zajęli Damian Dziewiński i Andrzej Michalski.



ARCHIWUM PRYWATNE

Damian Dziewiński (z lewej) i Andrzej Michalski wywalczyli w Lubatowej 3. miejsca.

Wyścig rozgrywano na dystansie 7 kilometrów. Początkowo wiódł lasem i polną drogą, potem uczestnicy wbiegali na asfalt. Pierwsza część trasy była ciężka i błotnista, stąd słabsze niż zwykle rezultaty. Dziewiński (Zespół Szkół nr 3) uzyskał równe 25 minut, zajmując 3. miejsce generalnie i w kategorii do 40 lat. Z czasem 26.40 podwojną 9. pozycję wywalczył Grzegorz Fedak z Sanockiej Grupy Miłośników Maratonu. Jej kolejnym reprezentantem był Michalski, któremu wynik 29.12 dał wprawdzie 20. miejsce w klasyfikacji łącznej, ale 3. w kategorii powyżej 40 lat. Startowało prawie 60 osób, wygrał Filip Muszyński z Rogów (24.42).

Zaczyna to już wyglądać Życiowy wyścig Nagaja!

Początek piłkarskich rozgrywek coraz bliżej. III-ligowy beniaminek z Sanoka w spokoju przygotowuje się do inauguracji, rozgrywając mecze kontrolne. Występując już w składzie zbliżonym do optymalnego, stalowcy rozprawili się ze świeżo upieczonymi IV-ligowcami: Kamaxem Kańczuga 5-0 (4-0) i Partyzantem Targowiska 4-1 (1-0).

W meczu z Kamaxem już w 5 minucie sanoczanie prowadzili 2-0. Wynik otworzył Piotr Spaliński (2.), a podwyższył Fabian Pańko. W obydwu przypadkach dogrywającym był Maciej Kuzicki. Gdy w 12. min Pańko podwyższył na 3-0, zdobywając gola z rzutu karnego, zanosilo się na pogrom. Ale goście, bojąc się klęski, otrząsnęli się z szoku i zaczęli grać coraz lepiej. Ozdobą I połowy był gol Pawła Kosiby, strzelony w 45. min

pięknym strzałem nie do obrony z 17 metrów.

Druga odsłona nie była już tak dobra i tak ciekawa. Za wyjątkiem kilku szybkich akcji Rafała Nikodego, niewiele się działo pod bramkami obu drużyn. Piątego gola zdobył Piotr Łuczka z rzutu karnego, po faulu na szarżującym Pańce. Piłka, po mocnym strzale, odbiła się od słupka i wylądowała w siatce.

Jak zegrali III-ligowcy? W pierwszej połowie dobrze, cho-

ciaż gdyby goście nie rozpoczęli tego meczu ze strachem przed porażką, gdyby wykorzystali dwie dobre sytuacje bramkowe, mogło być ciekawie. Bramkarz Łukasz Psioda nie miał okazji, żeby się wykazać, natomiast obrońcy (zegrali chyba w potencjalnym zestawieniu: Szałankiewicz-Łuczka-Sumara) nie uniknęli kilku błędów, za które mogli zapłacić dwiema bramkami. Z piątki pomocników: Kosiba, Węgrzyn, Kuzicki, Lorenc, Faka, nieco słabiej wypadli młodzieżowcy, pozostali zegrali na średnim poziomie. Ich zmiennicy: Borowczyk, Kijowski, którzy weszli za Kuzickiego i Fakę, nie wnieśli nic do gry, raczej osłabili się linii środkowej. Z trójki napastników najlepiej wypadł Pańko.



Kibice Stali już dziś zadają sobie pytanie, czy Fabian Pańko – król strzelców IV ligi będzie również postrachem bramkarzy III-ligowych. Są przekonani, że tak właśnie będzie.

Kolejny beniaminek IV ligi PARTYZANT Targowiska postawił przed stalowcami podobne wymagania. Wynik też był podobny. Konto bramkowe otworzył Paweł Kosiba pięknym i chytrym zarazem strzałem z 27 metrów, po którym piłka po koźle ugrzęzła w siatce. Wyczyn Pawła chciał powielić Marcin Borowczyk w 25. min, jednak z tej samej odległości trafił w słup. Gdyby w 18. min Fabian Pańko wykorzystał „setkę”, do przerwy powinno było być 3-0. Tymczasem było tylko skromne 1-0. Zmiany dokonane w przerwie ożywiły ofensywę Stali. Duet: Marcin Czenczek – Piotr Spaliński zagrał agresywniej niż Pańko – Zboralski (testowany napastnik), dokumentując to zdobyciem trzech goli: (dwie Czenczka i jedna Spalińskiego z podania Czenczka) i mecz zakończył się rezultatem 4-1.

Ostatni mecz kontrolny sanoczanie rozegrają w sobotę na „Wierchach”, a ich rywalem będzie czołowa drużyna III ligi z ubiegłego sezonu Unia Nowa Sarzyna. Początek godz. 11.

Za tydzień w „TS” „Skarb kibica”, a w nim pełny skład, terminarz rozgrywek, prognozy i oczekiwania. Nie przegapcie!

Hej Sokoły!

Aktualny, 11-krotny mistrz Ukrainy i wicelider ubiegłego sezonu rosyjskiej Wyższej Ligi – hokejowy zespół SOKOŁA Kijów będzie gościł w „Arenie Sanok”, gdzie w dniach 18 i 19 sierpnia rozegra dwa spotkania z CIARKO KH. Renomowany przeciwnik, z jakim sanoccy hokeiści jeszcze nie skrzyżowali kijów.

Drużyna z Kijowa początkiem sierpnia będzie przebywała na zgrupowaniu w słowackim Zvoleniu, gdzie weźmie udział w „Memoriale Zabojnikova”, w którym obok niej wystąpią: Gazprom Orenburg, HC Nitra, MHC Martin i HKM Zvolen. Wracając ze Słowacji, wstąpi do Sanoka i będzie to jej pierwsza wizyta w naszym mieście. Ostatnia potyczka SOKOŁA z polską drużyną miała miejsce w październiku 2008 roku. Wtedy to mistrzowie Ukrainy zmierzli się w Pucharze Kontynentalnym z mistrzem Polski Cracovią, pokonując ją 7-4. Mecze z Ciarko KH niewątpliwie będą dużym wydarzeniem sportowym w naszym mieście.

Wcześniej, bo już dziś (piątek) w „Arenie” sanoczanie rozegrają pierwszy mecz kontrolny, a ich przeciwnikiem będzie zespół KTH Krynica. Początek godz. 17.30.

Na taki start Mateusza Nagaja czekaliśmy – wreszcie pokazał, na co naprawdę go stać! Podczas VII zawodów tegorocznej edycji Cyklokarpat junior młodszy UKS MTB MOSiR wygrał wyścig na trasie Mini, w którym walczyło... około 100 zawodniczek i zawodników z różnych kategorii wiekowych!

To nie żarty – impreza w Gorlicach przyniosła absolutny rekord Cyklokarpat. Na starcie stanęło ponad 300 osób! Najwięcej zgłosiło się do Mega, ale w Mini (prawie 20 kilometrów) stawka też była bardzo mocna. Dla jasności dodajmy, że do rywalizacji na tej trasie przystąpili kolarze z wszystkich kategorii wiekowych, więc 15-letni Nagaj musiał walczyć nie tylko z rówieśnikami. Nie zrobiło to jednak na nim większego wrażenia, bo „objechał” wszystkich. Ostatecznie finiszował z czasem 42.03 i przewagą 7 sekund nad liderem klasyfikacji juniorów młodszych, Zbigniewem Krześcińskim ze Żbika Komańcza.

– Praktycznie zaraz po starcie zrobiliśmy trzysobową „ucieczkę” – ja, Zbyszek i jeszcze jeden chłopak. W połowie trasy złapał jednak „kapsia” i zostaliśmy sami. Pod koniec wyścigu Zbyszkowi zaczęło brakować sił, co postanowiłem wykorzystać. Finisz był na stadionie, więc zaatakowałem zaraz po wejściu na bieżnię. Udało się – uzyskałem kilkudziesięciometrową przewagę, samotnie mijając linię mety. Wygrałem już kilka wyścigów, ale to zwycięstwo uważam za najważniejsze – powiedział o swoim starcie Mateusz Nagaj.

W klasyfikacji łącznej Cyklokarpat nasz „góral” zajmuje 4. miejsce wśród juniorów młodszych. Biorąc jednak pod uwagę, że w dwóch startach nie uczestniczył, a kilka najgorszych zostanie na koniec sezonu odrzucanych, wiadomo już, że o zwycięstwo



Sobotni wyścig w Komańczy będzie wielkim pojedynkiem Mateusza Nagaja (na zdjęciu) ze Zbigniewem Krześcińskim.

rywalizacja. Wówczas o końcowym sukcesie rozstrzygną dwa ostatnie wyścigi – w Strzyżowie i Jaśle.

W Gorlicach startowali też nasi kolarze-weterani, tradycyjnie reprezentujący barwy Autosanu. W rywalizacji mastersów na dystansie Mega 3. miejsce zajął Jerzy Haduch, a 8. Jerzy Żuber. W klasyfikacji swojej grupy wiekowej zajmują odpowiednio 5. i 4. lokaty.

Bartosz Błazewicz

III Maraton MTB „Tropami Żbików”

W najbliższą sobotę (1 sierpnia) w Komańczy zarozi się od kolarzy. W tym dniu „górale” ścigać się będą na trasach maratonu pn. „Tropami Żbików”. Udział w imprezie potwierdziło około dwustu kolarzy z całej niemal Polski. Zapowiada się wielkie ściganie.

– Przygotowaliśmy wspaniałe trasy, dopięte mamy wszystkie sprawy organizacyjne. Przed rokiem nie dopisała pogoda, tym razem ma być nam przychylna. Nie możemy już doczekać się startu – mówi Bogdan Kułak, jeden z wielkich pasjonatów i propagatorów kolarstwa górskiego w gminie Komańcza. – Będzie piknikowo i sportowo, emocji

i wrażeń nie powinno zabraknąć. Przyjeżdżajcie do Komańczy, na plac nad Osławicą – zaprasza na sobotę pan Bogdan.

Uroczyste otwarcie maratonu nastąpi o godz. 9.50, po czym do walki wystartują najmłodszy adept kolarstwa. W ich gronie nie zabraknie – oczywiście – miejscowych kolarzy UKS Żbik”, którzy bardzo liczą na czołowe miejsca, z medalowymi włączn. Potem do walki przystąpią coraz starsze grupy, z mastersami włączn. Ogłoszenie wyników i dekorację maratończyków zaplanowano na godz. 17. Bądźcie tam koniecznie!

emes

Ekstremalne skakanie w Zagórz

Wielkie święto sportów ekstremalnych obchodzili w ubiegłą niedzielę w Zagórz ich miłośnicy. Skoki na bungee, skok zaufania, tybetański most, zjazd tyrolski i urzędzenia wykorzystywane w treningach astronautycznych to atrakcje, jakie przygotował organizator imprezy. Ze wszystkich można było korzystać za darmo.

Mimo zmiennej pogody tereny ośrodka w Zakuciu odwiedziła spora liczba poszukujących mocnych wrażeń. Padający deszcz nie przeszkodził w tworzeniu się długich kolejek. Największe emocje i zainteresowanie wzbudzały osławione skoki na bungee. Ci, którzy chcieli skoczyć z platformy zawieszanej czterdzieści metrów nad ziemią, musieli czekać nawet dwie godziny. Nieco mniejsza kolejka ustawiała się do tzw. skoku zaufania. Korzystający z tej atrakcji byli podwieszani do gondoli zawieszonych trzydzieści sześć metrów nad ziemią, po czym spadali na siatkę zawieszoną kilkanaście metrów poniżej. Wielu chciało poczuć się jak astronauta i piloci. Mieli oni do dyspozycji Sky Rotator, w którym można było sprawdzić swoją wytrzymałość na przeciążenia, będąc obracanym w różnych kierunkach ze zmienną prędkością. Niemało wrażeń zapewniała także przeprawa tybetańskim mostem, wycieczka po dwóch linach kończyła się siedemdziesięciometrowym zjazdem.

Skąd tak duża popularność sportów ekstremalnych? – Myślę,

sposób na sprawdzenie siebie i pokonanie własnych lęków – odpowiada Arkadiusz Skowron, instruktor skoków bungee.

Impreza wzbudziła wielkie zainteresowanie, a ci którzy tu trafili,



Na ćwiczenia na tym urządzeniu (Sky Rotator) zdecydowali się tylko najodważniejsi.

że trzeba spróbować skoku bungee, żeby dowiedzieć się, dlaczego sporty ekstremalne cieszą się tak dużą popularnością. To doskonała odskocznia od codzienności, szczególnie dla tych, którzy po osiem godzin spędzają w biurze. To też

nie byli zawiedzeni. Poza okolicznymi mieszkańcami wielu było także przybyszów z dalszych zakątków województwa, którzy przyjechali tu specjalnie na Festiwal Sportów Ekstremalnych. – U nas takich przedsięwzięć bardzo braku-

je. Jestem pozytywnie zaskoczony, że coś takiego się tu odbywa. Atrakcji i chętnych jest tyle, że impreza powinna trwać dwa dni, bo z wszystkiego w jeden dzień nie da się skorzystać. Takie imprezy powinny być organizowane jak najczęściej. Widać, że interesuje się tym wiele osób – chwali Dariusz Trojan z Dębicy. – Ponadto możliwość uczestniczenia w tym festiwalu zmienia sposób postrzegania sportów ekstremalnych. Okazuje się, że wbrew stereotypom są one, bardzo bezpiecznie. Zaskakuje też to, że impreza jest darmowa, co jest niespotykane. Zagórzowi należą się wielkie brawa – ocenia Grzegorz Koryl z Rzeszowa.

Autorstwo sukcesu można przypisać Arturowi Rudnickiemu, dyrektorowi Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Zagórz. – Nie jestem miłośnikiem sportów ekstremalnych, ale pomyślałem sobie, że fajnie czasem byłoby się sprawdzić. Jestem zadowolony, gdyż mimo niesprzyjającej aury frekwencja dopisała wyjątkowo. Póki co, nie chcę oceniać imprezy, niech ludzie powiedzą czy to dobry pomysł czy nie. Już teraz chodzi mi po głowie następny taki projekt, ale nie chciałbym zdradzać nic więcej – zapowiada. **Fabian Miszkiel**